Str. 3 Ludzie szabli w polityce

Nr. 192 | OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM | Warszawa, niedziela 13 lipca 1930 r. | CENA 20 GROSZY | Rok V

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tragiczna wycieczka samolotowa

ANTYFASZYSTOWSKA DO WŁOCH

Samolot rozbity, lotnik ranny

PARYŻ. (A. T. E.) 12. VII. Wczoraj wieczorem spadł w pobliżu góry St. Gottarda w Szwajcarji samolot pilotowany przez lotnika włoskiego Bassanelli podczas lądowania samolot uległ zniszczeniu a lotnik został ciężko ranny. Według doniesień szwajcarskich korespondentów dzienników paryskich zachodzi podejrzenie, iż był to samolot, który rozrzucił wczoraj nad Medjolanem kilka tysięcy ulotek wzywających do obalenia ustroju faszystowskiego.

Istnieją poszlaki, że samolot został zakupiony przez wydawcę jednego z dzienników francuskich i wystartował z lotniska Le Bourget pod Paryżem.

Ciężko ranny lotnik został aresztowany przez władze szwajcarskie, które prowadzą śledztwo. Pogłoska, jakoby samolot był użyty dla celów szpiegowskich celem dokonania wywiadu lotniczego nad Szwajcarją nie znajduje potwierdzenia ze strony władz szwajcarskich. Rezultaty śledztwa oczekiwane są z wielkiem zaciekawieniem w Paryżu i w Rzymie.

BAZYLEA (A. T. E.) 12. VII. Śledztow w sprawie tajemniczego samolotu, który rozbił się dzisiaj pod górą St. Gottard, wyjaśniło iż był to samolot, który rzucał w piątek ulotki przeciwfaszystowskie nad Medjolanem. Ciężko rannego pilota, Włocha nazwiskiem Basanesi przewieziono do szpitala. Ma on złamaną nogę.

Znaleziono u niego kilka paszportów na rozmaite nazwiska Włoskie. Według urzędowego komunikatu władz szwajcarskich samolot należy do dyrektora czasopisma francuskiego „Avion regie", które jest organem francuskiego stowarzyszenia lotników cywilnych.

Basanesi w ubiegły wtorek przybył w towarzystwie dyrektora owego czasopisma p. Brabanta do Genewy skąd obaj odlecieli do Bellinzony. W piątek przed południem wylądował w miejscowości Lodrino o 13 klm. od Bellinzony samolot, z którego wysiadł pilot francuski. Wkrótce potem na lotnisku zjawił się samochód ciężarowy, z którego przeniesiono do samolotu jakieś paczki prawdopodobnie proklamacje.

Lotnicy odlecieli następnie na południe i po kilku godzinach samolot wrócił do Londrin. Z samolotu wysiadł pilot francuski, który odjechał dalej samochodem, zaś Basanesi odleciał samolotem. Po drodze wskutek mgły nastąpiła katastrofa.

Kajdany dyktatury i despotji

gotuje „Kapituła Zwiazku Orła Białego"

DLA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Tajne organizacje sanacyjne: „Związek Żołnierskiego Czynu" i „Związek Orła Białego" posiadają oryginalny „program polityczny". Zmierza on właściwie do ustalenia na wieczne czasy rządów sanacyjnych w Polsce.

Dowiadujemy się tego z 11 ustępu „Deklaracji ideowej". Między innemi opiewa on:

„Należy zapewnić Polsce stałość oraz trwałość rządów".

Jakiemi środkami? Tłomaczy to ten sam ustęp:

„Z tego wypływa konieczność radykalnej reformy w sposobie rekrutowania i działania ciał ustawodawczych".

Co to znaczy?

Na poufnych zebraniach wodzowie tych organizacyj tłomaczą swym członkom, że Sejm powinien się składać: 1) z posłów mianowanych przez „najwyższe czynniki" w państwie i 2) wybieranych przez organizacje gospodarcze i zawodowe. Jednym słowem chodzi o stworzenie sejmu, zależnego całkowicie od rządu i jego kredytów.

W tym celu trzeba zniszczyć stronnictwa. Otwarcie o tym mówi dwunasty ustęp „Deklaracji ideowej":

„Nie uznajemy konieczności dalszego istnienia partyj politycznych".

Jak to wszystko osiągnąć?

Tłomaczy to ustęp 19-ty:

„Tylko drogą stosowania śmiałych i radykalnych środków, mianowicie drogą dyktatury demokracji".

Ale nie tylko „dyktatura" śni się tym zakonspirowanym orlątkom. Proklamują oni w tym samym ustępie 19-tym... „despotję"

„Uważamy za konieczne, aby Polska przebyła twardy wychowawczy okres despotji demokratycznej".

Jak z tego przeglądu „kwiatków programowych" „Związku Orła Białego" i „Związku Żołnierskiego Czynu" widać, ów zakonspirowany pan, który chce brać spadek polityczny po „komendancie", uknuł spisek, który zmierza do:

1) do pozbawienia społeczeństwa parlamentu,

2) do narzucenia mianowanego Sejmu,

3) do ogłoszenia dyktatury, któraby zapewniła jemu i jego klice stałe rządy w państwie,

4) do zaprzęgnięcia narodu w jarzmo despotji.

Oto jakie kajdany szykuje „Kapituła Związku Orła Białego" dla Polski. I to się dzieje w wieku dwudziestym. Pomyleńcy? Nie. Cynicy, którzy nie chcą odejść od żłobu.

Ekscesy komunistyczne w Warszawie

będą zduszone w zarodku

POGOTOWIE POLICJI PAŃSTWOWEJ

W dniu dzisiejszym spodziewane są, według zapowiedzi kolportowanych w ciągu ostatnich dwuch tygodni w odezwach i ulotkach komunistycznych, demonstracje i ekscesy, dla podkreślenia „dnia antyfaszystowskiego i antymilitarnego", urządzanego przez komunistów w Polsce z rozkazu centrali moskiewskiej.

Po raz pierwszy instrukcje moskiewskie zawierają bardzo ostre represje na tych, którzy nie będą brali udziału w manifestacjach.

Według rozkazu centralnego komitetu wykonawczego K. P. P., utworzono organizację pod nazwą „Samobrona", której członkowie, uzbrojeni w rewolwery, sztylety i noże, mają zmuszać poszczególnych członków do ekscesów i wystąpień.

Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności, przeprowadzając w ciągu ostatnich dni wiele obław i rewizji, w wyniku których aresztowano w Warszawie kilkunastu wybitnych agitatorów wywrotowych. Z drugiej strony, celem zapewnienia zupełnego spokoju, władze zarządziły ostre pogotowie policji.

Wszyscy policjanci wolni od zajęć pełnić będą służbę w rezerwie i poszczególnych komisarjatach. Do użytku władz zmobilizowano dwadzieścia samochodów ciężarowych, kilkanaście motocykli, oraz kilka dorożek samochodowych. Najmniejsze choćiażby próby zakłócenia spokoju tłumione będą przez władze z całą bezwzględnością.

LITEWSKI

Pochód przez 20 miast

w rocznicę bitwy pod Grunwaldem

KOWNO, 12. 7. (A. T. E.) — 15 lipca, w rocznicę Bitwy pod Grunwaldem rozpocznie się ku uczczeniu Wielkiego Ks. Witolda marsz oddziałów wojskowych i strzeleckich. Oddział strzelców i żołnierzy wyruszy z Kowna z portretem Witolda. Marszruta przechodzi przez 20 miast i miasteczek, gdzie uczestnicy marszu będą zmieniani. Marsz zakończy się w Taurogach i trwać będzie 8 dni.

—o—

GORNICY

Żywcem zasypani

w kopalni Kurt

BERLIN (A. T. E.). 12. VII. Prace ratownicze w kopalni Kurt nie doprowadziły dzisiaj do żadnych rezultatów. Ekspedycja ratowników natrafiła na zasypany chodnik i przez cały dzień usuwała gruzy. W ciągu dzisiejszego dnia nie wydobyto żadnych zwłok.

W BUENOS AIRES

Tramwaj runął do rzeki

53 ludzi zginęło

LONDYN, 12. 7. (A. T. E.) — Dziś o godz. 6-ej rano wydarzyła się w Buenos Aires straszna katastrofa tramwajowa, w której znalazło śmierć 53 ludzi.

Nad rzeką Chuelo zbudowany jest most zwodzony, który łączy Buenos Aires z przedmieściem. Przęsło mostu zostało podniesione aby przepuścić przepływające statki. W tym czasie nadjechał z Buenos Aires tramwaj elektryczny, w którym znajdowało się 53 robotników, a w tem 3 kobiety, którzy jechali do fabryki. Motorowy tramwaju z powodu mgły nie zauważył sygnałów ostrzegających, a kiedy rozpędzony tramwaj znalazł się o kilka metrów nad brzegiem rzeki okazało się, że hamulce zawiodły. Tramwaj z pasażerami spadł z wysokiego brzegu do rzeki. Wszyscy pasażerowie w liczbie 53 ludzi zostali zabici.

Szczątki tramwaju znajdują się całkowicie pod wodą. Nad powierzchnią rzeki wystaje tylko szczyt pałąka. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową. W miejscu katastrofy odgrywają się tragiczne sceny.

Krwawe rozruchy

W BOMBAJU

500 hindusów rannych

LONDYN, 12. 7. (A. T. E.) — Podczas wczorajszych rozruchów w Bombaju odniosło rany 500 hindusów, z których 200 opatrzono w szpitalach. Dziś w Bombaju ogłoszono dzień żałoby na znak protestu przeciwko zachowaniu się policji.

253 bankructw

W PIERWSZYM KWARTALE R. B.

Niemal tyle co w całym r. 1928

W pierwszym kwartale b. r. zarejestrowano w sądach na terenie całego państwa 253 bankructw firm handlowych, przemysłowych i finansowych. Dla porównania warto przytoczyć cyfry ogłoszonych upadłości z lat poprzednich. Okazuje się więc, że w całym roku 1928 zarejestrowano 288 upadłości a więc niewiele więcej ponad cyfrę z pierwszego kwartału b. r. W roku 1929, w którym już kryzys gospodarczy zaczął się potęgować liczba ogłoszonych upadłości wyniosła 516. Rok bieżący o ile można wnioskować z danych za 1-szy kwartał, będzie pod tym względem rekordowym. Pod koniec kwietnia bowiem już cyfra bankructw dosięga 325 wypadków.

Na poszczególne gałęzie życia gospodarczego przypadają następujące normy:

W pierwszym kwartale b. r. zbankrutowało firm przemysłowych 73, handlowych 178, kredytowych 2. Ponadto w kwietniu: przedsiębiorstw przemysłowych 22, handlowych 46, innych 4.

Spółek akcyjnych przemysłowych zlikwidowano 10, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 17, w kwietniu 12, spółdzielni (w ciągu czterech pierwszych miesięcy b. r.) 11 spółek firmowych i komandytowych 56, firm pojedyńczych 219 z tego przemysłowych 47, handlowych 169.

Cyfry te ilustrują kryzys w przemyśle i handlu, wyrażające się likwidacją placówek przemysłowych i handlowych w drodze postępowania upadłościowego.

Poważny odsetek tych bankructw jest niewątpliwie dziełem spekulacji, mającej na celu wyzyskać wierzycieli i na bankructwie zrobić dobry interes. Niemniej jednak w całym szeregu wypadków bankructwa są następstwem rujnujących dla życia gospodarczego warunków egzystencji, przeciążenia świadczeniami podatkowemi i braku przystępnych kredytów.

Kutiepow zamordowany

WE FRANCJI

Agenci G. P. U. rozstrzelani

PARYŻ, 12. 7. (A. T. E.) — Sensacyjne donesienie Burcewa o wykryciu przezeń zagadki zniknięcia generała Kutiepowa wywołało wielkie zainteresowanie w Paryżu. Inspektor policji francuskiej prowadzący dochodzenie w sprawie gen. Kutiepowa, zwrócił się do Burcewa o wyjaśnienia, których jednak Burcew odmówił, zapowiadając, iż prawdopodobnie w ciągu lipca ogłosi publicznie wyniki śledztwa prowadzonego na własną rękę.

Według rewelacji Burcewa Kutiepow porwany został przez agentów G. P. U. i zamordowany we Francji. Agenci G. P. U. za niezręczne przeprowadzenie akcji po powrocie do Moskwy zostali rozstrzelani. Główny organizator zamachu na gen. Kutiepowa, według Burcewa, znajduje się we Francji.

RYGIEL FINLANDJI

Wyłapuje komunistów

i odstawia do sowietów

HELSINGFORS. (A. T. E.) 12. VII. Poseł komunistyczny Weisenen został dziś aresztowany przez policję w chwili gdy udawał się do gmachu Parlamentu, aby odebrać djety. Jest to pierwszy poseł komunistyczny aresztowany przez policję.

Wszyscy pozostali posłowie komunistyczni ukrywają się lub zostali przez członków „Rygla Finlandji" odstawieni do granicy sowieckiej. Dwóch posłów komunistycznych porwanych przez „Rygiel Finlandji" z gmachu parlamentu zostało oddanych do dyspozycji władz policyjnych.

Premjer Fiński, wybitni członkowie „Rygla Finlandji" oraz poseł sowiecki w Helsingforsie otrzymali listy z pogróżkami śmierci.

Popierajcie wyroby krajowe

Senat zwołany

NA PIĄTEK

lecz zostanie zamknięty

Marszałek Senatu, p. Szymański, zwołał plenarne posiedzenie Senatu na piątek 18 b. m. godzina 4 po południu. Porządek dzienny posiedzenia obejmuje te same ustawy, rozpatrzenie których wyznaczono jeszcze przed odroczeniem sesji. Między innemi znajdują się na nim ustawa o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców rolnych, oraz nowelizacja przepisów o sądownictwie powszechnem. Na piątek rano zwołane mają być komisje skarbowo-budżetowe i prawnicze.

Oczywiście sesja Senatu zostanie zamknięta. P. Sławek nie chce się spotkać ani z Sejmem ani z Senatem, gdyż momentalnie zostałby jego rząd obalony.

Demonstracje przeciw polsce

komunistów greckich

PARYŻ, 12.7 (ATE). Z Aten donoszą, iż tłum komunistów demonstrował dzisiaj przed konsulatem polskim. Drzwi i fasada domu są uszkodzone przez kamienie. Policja rozpędziła demonstrantów i aresztowała kilka osób.

Demonstracja, jak przypuszczają, pozostaje w związku z wyrokiem na komunistów lwowskich.

Zagadkowe porwanie tancerki

Katastrofa samochodowa

uratowało ją ze szponów handlarzy żywym towarem

WARSZAWA, 13.7. — Do zespołu „ananasiątek" — tancerek teatru „Ananas" przy ul. Marszałkowskiej, zaangażowano młodą i uroczą tancerkę, 17-letnią Jankę Węglińską, rodem z Krakowa.

Urocze dziewczę, występujące w zespole baletowym, ze względu na swą wyjątkową urodę zwracało powszechną uwagę i było częstym powodem ataków ze strony różnych wielbicieli. M. inn. przez kilka dni zrzędu składał jej kwiaty jakiś wysoki brunet w średnim wieku, dołączając zawsze do bukietu bilet wizytowy z nazwiskiem „Adolf Warner".

Gdy ataki rzekomego Warnera stały się coraz bardziej natarczywe panna Janka kategorycznie zabroniła służbie przyjmowania wszelkich przesyłek, skierowanych pod jej odresem. Przez kilka dni ataki nie powtarzały się.

Aż wreszcie w piątek wieczorem. Węglińska otrzymuje karteczkę, treścią której była prośba jakiegoś nieznajomego mężczyzny, który, rzekomo, miał posiadać list i pieniądze od rodziców tancerki, zamieszkałych w Krakowie.

Natychmiast po przedstawieniu tancerka spotkała rzekomego Warnera w bramie domu, w którym mieści się teatr, prosząc go o doręczenie jej obiecanego listu. Wówczas jednak Warner oświadczył, że z powodu obawy, by nie zgubić wartościowego listu, zostawił go w hotelu prosząc jednocześnie by udała się z nim dorożką samochodową na miejsce.

Panna Janka kategorycznie odmówiła, proponując nieznajomemu, by doręczył jej listy następnego dnia, t. j. wczoraj w godzinach rannych, ten jednak oświadczył, że jest to niemożliwe, gdyż nazajutrz pierwszym pociągiem musi wracać do Krakowa.

Gdy w dalszym ciągu nieznajomy zaczął uspokajać dziewczę, że przecież może na niego poczekać w dorożce, panna Janka zgodziła się na propozycję, poczem oboje wsiedli do jednej z przejeżdżających dorożek.

Po przejechaniu kilkuset metrów rzekomy Warner rzucił się na dziewczę i mimo rozpaczliwego oporu z jej strony, zdołał zaknebłować jej usta i obezwładnić.

Z przerażenia i wysiłku ofiara napastnika zemdlała. Do przytomności wróciła na skutek silnego zderzenia i huku, oraz brzęku szyb.

Jak się okazało samochód wpadł do rowu i przewrócił się. Dziewczę zorjentowawszy się w sytuacji, nie wiedząc, co robią zarówno jej towarzysz, jak i szofer postanowiło za wszelką cenę uciec od miejsca katastrofy, by wyrwać się z rąk napastnika.

Po dłuższem błądzeniu trafiła wreszcie do zakładów „Skody" na Okęciu, gdzie schroniła się w mieszkaniu jednego z dozorców. Dozorca opatrzył, jak umiał poranioną rękę tancerki, oraz zaalarmował policję.

Węglińska po opatrunku pojechała samochodem do domu.

Wskutek odniesionych ran i potłuczeń, o ile nie zajdą komplikacje, nie będzie mogła występować na scenie przez kilka dni.

Tymczasem policja przeprowadziła szczegółowe oględziny terenu, nigdzie jednak nie znaleziono ani rozbitego samochodu, ani rannych. Dalsze śledztwo trwa.

Sensacyjne porwanie młodego dziewczęcia wywołało zrozumiałą sensację w Warszawie. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że ofiara wczorajszego wypadku była w szponach handlarza żywym towarem i tylko katastrofa samochodowa zdołała ją w ostatniej chwili uratować od smutnego losu ofiar międzynarodowej bandy handlarzy kobiet.

Obchód 520-lecia Bitwy pod Grunwaldem

Chrześcijańskie organizacje Stowarzysz. Robotników Chrześcijańskich, Chrześcijańskie Zw. Zawodowe Chrześć, Związki Młodzieży Pracującej i inne organizacje społeczne organizują w dniu 15 lipca 520-lecia bitwy pod Grunwaldem i Tanenbergiem — manifestację o charakterze ogólno narodowym, na którą złożą się:

O godz. 10 rano — nabożeństwo w kościele św. Marcina przy ul. Piwnej 11; 10 m. 45 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; godz. 11 — Akademja w sali odczytowej przy ul. Kredytowej 14; 12 m. 30 — pochód przez ul. Marszałkowską do domu Ludowego Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich przy ul. Śniadeckich 5, przyczem na podwórzu — Domu Ludowego odbędzie się zebranie pod gołym niebem i rozwiązanie pochodu.

Dziwne obyczaje

W dn. 12 b. m. rano organizatorzy obchodu grunwaldzkiego, przygotowywanego przez organizacje chrześcijańsko społeczne, stwierdzili, że prawie wszystkie ich afisze, zawiadamiające ludność Stolicy o obchodzie 520-lecia wiekopomnego zwycięstwa wojsk polskich, zostały zalepione z dziwną dopravdy i godną lepszej sprawy systematycznością przez inne afisze, pod którymi podpisany był związek Pracy Mocarstwowej, Akademicki Związek Myśli Mocarstwowej i inne pokrewne organizacje.

Oryginalnym zbiegiem okoliczności afisze, któremi tak skrzetnie zalepiono manifestacje grunwaldzką chrześcijańskich związków robotniczych dotyczyły również bitwy pod Grunwaldem i wzywały ludność do obchodu tej rocznicy narodowej.

Dziwne obyczaje. Czyżby znani na naszym gruncie „Mocarstwowcy" uważali, iż tylko oni mogą urządzać obchody rocznic narodowych i uświadomiwszy so bie ten fakt dość późno, bo na 24 godziny przed obchodem — postanowili zlikwidować obchody innych organizacyj. Stanowisko tego rodzaju byłoby nie do przyjęcia przez opinję publiczną.

A WŁADZE NA TO PATRZĄ SPOKOJNIE

Bezkarny teror szumowin

w rzeźniach miejskich

WARSZAWA, 13.7. — Od szeregu miesięcy męty społeczne najgorszego gatunku, tytułujące się robotnikami transportowcami, nie mające uprawnień do wykonywania przemysłu tragarskiego, okupują tereny rzeźni miejskich drwiąc sobie z policji...

Wielokrotnie wnoszone skargi przez kupiectwo i rzemiosło mięsne, zmusiły wreszcie władze bezpieczeństwa do zwrócenia uwagi na ten stan rzeczy i policja XV Kom. nie dopuściła tragarzy nie posiadających uprawnień do wykonywania przemysłu tragarskiego, do przenoszenia mięsa w rzeźni miejskiej na Pradze. Ale, jest jedno ale: niewiadomo bowiem z jakich przyczyn przodownik XV Kom. P. P. nie dopuścił też do pracy zatrudnionych stale w przedsiębiorstwach poszczególnych kupców hurtowników robotników i mimo ich interwencji wytworzył absurdalną sytuację, że hurtownicy zmuszeni byli do przenoszenia osobiście mięsa. Tymczasem około południa tegoż dnia władze policyjne wycofały się, pozwalając tragarzom siłą powrócić na swoje stanowiska, przyczem nie obyło się bez aktów teroru i pogróżek, oraz gróźb rzucanych przez tragarzy pod adresem kupiectwa i rzemiosła mięsnego.

W tym stanie rzeczy kupcy i rzemieślnicy mają chyba prawo żądać od władz by męty społeczne przestały rządzić na terenie rzeźni miejskich, oraz aby prace związane z wykonywaniem swego zawodu mogli wykonywać własnym personelem stale zatrudnionym personelem stale zatrudnionym i by władze bezpieczeństwa zapewniły ochronę życia i mienia kupcom i rzemieślnikom na terenach rzeźni miejskich, i pouczyły władze policyjne, że nie należy honorować zezwoleń na broń wydawanych przez różne partje.

W rocznicę tragicznego lotu przez Atlantyk

Uczcijmy pamięć bohatera

Odezwa Obywatelskiego Komitetu

Otrzymaliśmy odezwę następującą:

Dziś mija rok od chwili, w której dwaj polscy lotnicy mjr. L. Idzikowski i mjr. K. Kubala rozpoczęli drugą próbę, by na samolocie przelecieć ponad Atlantykiem do Ameryki. Lot ten zakończył się katastrofą na wyspach Azorskich, podczas której poniósł śmierć mjr. Idzikowski. Pamiętamy chwilę przelotu. Zespolił on cały naród, wszystkie jego warstwy, w tęsknem oczekiwaniu wyników przelotu.

Czyn ś. p. mjr. Idzikowskiego i Kubali był manifestacją imienia polskiego na świecie, tem szlachetniejszą i chwalebniejszą dla Polski, że na treść jej składały się najwznioślejsze pierwiastki ducha człowieka — odwaga i gotowość złożenia w ofierze życia w walce człowieka z przeciwnemi siłami przyrody.

W wolnej Ojczyźnie przejawy bohaterstwa, zrodzone ze szlachetnych pobudek służby Ojczyźnie, ofiara śmierć, złożona na ołtarzu służy wielkości Państwa Polskiego, to życiodajne siły dla Narodu.

Śmierć ś. p. mjr. Idzikowskiego, to ofiara życia dla wielkości imienia polskiego na szerokim świecie. Pamięć tego czynu powinna być przechowywana w Narodzie dla dobra przyszłych pokoleń.

Obcy na Azorach wznieśli krzyż w miejscu gdzie zginął ś. p. Idzikowski. W Polsce nie uczyniliśmy jeszcze nic, aby pamięć tego bohaterskiego czynu utrwalić.

Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być postawienie nagrobka na mogile ś. p. Idzikowskiego, a następnie powołanie do życia instytucji im. mjr. Ludwika Idzikowskiego, w której mogliby znaleźć wypoczynek i opiekę lotnicy, którzy stargali swe młode siły w służbie w przestworzach dla Polski.

W myśl powyższych przesłanek zwracamy się z gorącem wezwaniem do społeczeństwa o składanie pieniężnych ofiar dla utrwalenia pamięci bohaterskiego czynu mjr. Idzikowskiego.

Ofiary składać należy do P. K. O. na konto Nr. 33656 Komitetu Utrwalenia Pamięci mjr. Ludwika Idzikowskiego.

Prezydjum Komitetu stanowią:

Aleksander Kardynał Kakowski, Arcybis. Metropolita Warsz., August Kardynał Hlond, Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, marszałkowie Sejmu i Senatu, rządu, oraz przedstawiciele miast, instytucji społecznych i przemysłowo-handlowych.

Delegacja polska

na kongresie unji międzyparlamentarnej

Skład delegacji parlamentu polskiego, która wyjeżdża na kongres Unji międzyparlamentarnej jest następujący:

Prezes grupy polskiej, prof. Bronisław Dembiński, b. poseł Stanisław Thugutt, senatorowie: wicemarszałek Gliwic (B. B.). Sokołowski (P. P. S.), posłowie: Dębski (Piast), Graliński (Wyzwolenie), Kosydarski, Zdz. Stroński i Walewski (B. B.), Lieberman (P. P. S.), St. Stroński i St. Zalewski (Klub narodowy), Lewicki (Klub ukraiński), Grabe (Klub niemiecki) i Rosmarin (Koło żydowskie).

Poza oficjalną delegacją wyjeżdżają na kongres sen. Perzyński i pos. Potworowski (B. B.). pos. Koerber (Klub niemiecki), Rudnicka, Błaszkiewicz i ks. Kunicki (Klub ukraiński).

Wojna dyplomatyczna

NIEMIEC Z SOWIETAMI

o propagandę przez radjo

RYGA, 12. 7. (A. T. E.) — W kierowniczych kołach sowieckich wielkie wrażenie wywołała nieoczekiwana interwencja posła niemieckiego Dircksena w komisarjacie spraw zagranicznych w sprawie prowadzonej przez radjo stacje sowieckie propagandy przeciwniemieckiej.

Poseł niemiecki złożył na ręce Litwinowa protest i zażądał zaniechania tej propagandy, która jest w sprzeczności z umowami niemiecko - sowieckiemi. Litwinow odpowiedział, że audycja radjowa nadawana w języku niemieckim przeznaczona była dla kolonistów niemieckich w Sowietach. Wyjaśnienie Litwinowa nie zadowoliło jednakże posła niemieckiego, który zwrócił się do swego rządu o udzielenie instrukcji.

TADEUSZ GLUZIŃSKI.

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

71

— Nie umiałabym rzeczy określić tak dosadnie, jak ty. Gdzie cię tego nauczyli, ty mała?

Jadzia ściągnęła małe usteczka w ciup.

— Tatuś nauczył mnie na wsi — pisnęła.

Alinka wybuchnęła śmiechem.

— Dobrze, że staruszek nie słyszy twego bluźnierstwa.

— Tatuś ufa mi bez granic. Nazywa mnie w listach aniołkiem. Co tydzień dostaję list, czytam i przez chwilę wierzę staruszkowi i szukam po szatach moich białych skrzydeł. Zawieruszyły się gdzieś.

— Widziałaś moją nową suknię? Muszę ci ją pokazać. Rano przyniosła mi krawcowa.

Pokaż.

Weszła służąca.

— Jakiś oficer do pani.

— Do mnie? To chyba do pana generała.

— Mówi, że do pani.

— Kto to może być? Powiedział nazwisko?

— Powiedział, ale nie spamiętałam.

— Powiedz mu, moje dziecko, że mnie niema, albo, że leżę w łóżku.

Po wyjściu służącej Alinka wzruszyła gniewnie ramionami.

— Ci wojskowi nie umieją się zachować! O tej porze wizyta!

Służąca znowu uchyliła drzwi.

— Ten wojskowy nie chce ustąpić. Kazał pani powiedzieć, że nazywa się Worski.

Na dźwięk tego nazwiska Alinka zbladła i kurczowo uchwyciła się Jadzi.

— Worski? — wyszepnęła.

— Przecież nie pan Kazimierz?

Alina bez słowa wyminęła służącą i stanęła w przedpokoju. U drzwi stał wysoki, barczysty oficer i patrzył ponuro w podłogę. Na odgłos kroków spojrzał.

— Kazik! — krzyknęła Alina i zachwiała się na nogach.

Podtrzymał ją ramieniem.

— To ja mamo.

— Nie urlop?

— Nie. Wystąpiłem z wojska. Będę teraz w Warszawie. Spostrzegł jej zastraszony wzrok. Już wiem wszystko. Dowiedziałem się... tutaj dopiero!

Chciała się usprawiedliwiać, lecz brakło jej słów.

— Nie trzeba mi żadnych słów. Każde z was zrobiło co uważało za stosowne. Zapomnieliście trochę, że tam w zapadłej stanicy kresowej siedzi sobie ktoś, kto czasem o was myśli... tęskno mu do domu... No, trudno.

— Mam przecież trochę prawa do własnego szczęścia, — wyjąknęła.

— Oczywiście. Oczywiście — przytaknął z sarkazmem.

— Poznasz mego Józka, to zrozumiesz...

Urwała, uczuwszy całą mimowolną brutalność swych słów.

— Na razie nie jestem go ciekaw — odrzucił chłopiec ostro.

— Kazik! Ty nie wiesz, ile się wypłakałam po nocach. Ważyłam, czy pisać, czy nie pisać...

— Nie trzeba było płakać — mruknął szorstko.

W drzwiach od buduaru ukazała się Jadzia.

— Doprawdy, to pan Kazimierz! To ci niespodzianka! Z nieba pan spadł! Nie poznaje mnie pan?

— To Jadzia Bityńska — pośpieszyła przypomnieć Alina, rada z przerwania przykrej rozmowy.

Kazik skłonił się uprzejmie, lecz nie umiał ukryć gniewu, że przerwała mu sam na sam.

— Nie byłbym poznał — bąknął zimno.

— Pan, jak widzę, nie rad odświeżonemu kuzynowstwu. Pan na długo do Warszawy?

— Na stałe. Wystąpiłem z wojska.

— To pysznie! Czy wam przeszkadzam?

— Nie — zaprotestował Kazik chłodno.

— Skoro pan przyjechał na stałe, będzie miećli dość czasu na rozmowy. A teraz coś dla mnie. Niech mi pan opowie coś ze swych przygód. Dawno nie słyszałam nic romantycznego, żadnych opowieści zbójeckich. Pan zapewne trzepie niemi jak z rękawa. Kiedy pan dostał Virtuti Militari?

Na ten potok słów Kazik uśmiechnął się zlekka.

— Nie umiem opowiadać na zamówienie.

— Nie na zamówienie, ale na prośby kuzynki. Tu złożyła ręce i upozowała się na rozmodlonego anioła.

Kazik zaśmiał się wesoło.

— Pamiętam panią z przed laty. Była wtedy dorastającą dziewczynką.

— Był ze mnie wtedy głupi podlot wiejski. — Gęś, hodowana przez papę.

Alina dopiero teraz zdołała się opamiętać.

(D. c. n.)

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOŚCI

Pycha osobista i intrygi koterji

wielce zaszkodziły Polsce

Czem wyjaśnić niezwykłą ustępliwość wobec mniejszości narodowych i nadmierną wrażliwość na życzenia i przestrogi różnych czynników zagranicznych, jaką obóz dziś rządzący wykazuje stale od końca 1918 r. gdy jednym przedstawicielem europejskiej dyplomacji w Warszawie był hr. Kessler, aż po dziś dzień, po „zagranicznego doradcę finansowego rządu polskiego" oraz po traktat handlowy i umowę likwidacyjna z Niemcami?

Czyżby przywódcom tego obozu zbywało na śmiałości?

Historia ich „bajecznych karjer" mówi co innego. Bez śmiałości nie udałoby się ani pod Rogowem, ani w maju 1926 r.

I nie pytano się, wprowadzając oficerów do Sejmu, czy nie zaszkodzi to Polsce w opinji „demokracji europejskiej", jak się o to pytano, doradzając w 1919 r. rozejm z Ukraińcami.

Nie z musu, nie z braku odwagi robiono i robi się koncesje ukraińcom i słucha się interwencyi zagranicznych — ale bo się koncesje te chce dawać i tych przestróg się chce słuchać.

Niekiedy (np. w 1921 r. w sprawie wileńskiej i w 1922 r. w sprawie uniwersytetu ukraińskiego i autonomji Małopolski Wschodniej) gorliwość, z jaką informowano „poufnie" o nacisku dyplomatycznym obcych państw, robiła wrażenie, jakgdyby nacisk ten był zamówiony z Warszawy.

A przytem frapujące jest wobec wielkiej układności w stosunku do Anglji, Niemiec i międzynarodowej finansjery, przeważnie niemiecko - żydowsko-angielskiej, lekceważenie Francji ostentacyjnie zadokumentowane choćby podczas pogrzebu Marszałka Focha.

Idzie więc ustępliwość i układność „obozu rewolucji majowej" w pewnym tylko kierunku: na zewnątrz w kierunku Niemiec i życzliwej im do chwili ich kapitulacji militarnej Anglji — oraz na wewnątrz w kierunku nacjonalistów ukraińskich i białoruskich.

Jest to ten sam kierunek, w jakim szły podczas wojny światowej sympatje i nadzieje N. K. N. krakowskiego i „pierwszej brygady".

Nie robię im zarzutu z błędnej ich wówczas „orjentacji", nie odpłacam im oskarżeniem o „germanofilstwo" za oskarżenia „moskalofilstwa" przez nich tylokrotnie stawianej Narodowej Demokracji.

Sam się nieraz w życiu myliłem. I choć naogół trafniej od zwolenników „orjentacji centralnej" przewidywałem był na początku wojny jej wynik ostateczny — to jednak w wielu szczegółach błędną stawiałem prognozę. Tak np. byłem przekonany, że rewolucja w Rosji wybuchnie dopiero po zakończeniu się wojny.

I jak moskalofilstwo było w czasie wojny robione po to, by dojść do bezpośrednich stosunków z ambasadami państw zachodnich w Piotrogradzie i do polskich autonomicznych korpusów — tak samo, jestem pewien, germanofilstwo piłsudczyków było robione, by dojść do niezależnej polskiej siły zbrojnej i choćby zaczątków organizacji państwowej w zajętem przez armje niemieckie i austrjackie Królestwie.

To też na pierwszem posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego Związek Ludowo - Narodowy w programowej swej deklaracji wezwał wszystke stronnictwa polskie do poniechania walk o orjentację i uznania dobrej woli obu obozów.

Nie zamierzam więc walk tych z powrotem wszczynać! Uznaję bez zastrzeżeń potrjotyzm legjonów. A omyłka w rachubach politycznych nie jest zbrodnią. Ale nie da się usprawiedliwić upieranie się przy błędzie — gdy błąd ten stał się oczywistym. Takie zaślepienie wynika zawsze z niezbyt szlachetnych pobudek: albo z osobistej pychy, albo z podporządkowania narodu i państwa interesom koterji, żadnej stanowisk i przywilejów, albo z zależności od obcych agentur...

Niewątpliwie wiele z tego, co się dziś w Polsce dzieje, zrodziła pycha. I ona też dyktuje opryskliwość wobec Francji, a uprzejmość wobec Niemiec oraz protegowanych przez nie ukraińców.

I głośno wszędzie wołają piłsudczycy, że za odbudowanie Polski należą się im rządy nad Nią. Więc muszą oni upierać się przy tem, że jedynie dla Polski zbawczą była i jest polityka przyjaźni z Niemcami i że arcymądrą była wyprawa na Kijów dla stworzenia niepodległej Ukrainy.

Nie jest też bez wpływu na nasze obecne życie państwowo-polityczne gorące poparcie, jakiego udzieliła zamachowi majowemu masonerja angielska i prasa żydowska całego świata. Poparcie zaś takie uzależnia na długo. A wiadomo, jak czułe są serca żydowskie i masońskie na skargi wszelkich mniejszości narodowych (poza Arabami w Palestynie).

Te trzy siły: pycha, apetyty koterji, zobowiązania wdzięczności wobec potęg międzynarodowych utrzymują sympatje i dążenia naszej oficjalnej polityki w kierunku w jakim byli poszli jej dzisiejsi kierownicy na początku wojny — choć koniec jej wykazał wyraźnie, jak bardzo był kierunek ten fałszywy.

Z FRASZEK

Nie za darmo

Ryczał w uszy ludowi chór dziadzio-wąsali:
„Myśmy przecie za darmo Polski nie dostali!"
—Oj , prawda: nie za darmo. Boć już czwarte lato,
jak im ta biedna Polska słono płaci za to.

Co maj to obyczaj

Ktoś wielki, by z wielkości swej nic nie uronił,
tak czmychnął na letnisko, aż Włoch za nim gonił
— I tłumacz tu Włochowi: tak u nas po maju,
że obyczaj podobny do nieobyczaju.

Do tenora

Tenorze, Sieczków bracie z bebeesów gronka,
osobliwą masz głowę, gdy w nią kamień wsiąka.
I bardziej się wsławiłeś bitką na „Cjankali".
niż śpiewem po żydowsku w magistrackiej sali.

Chłop i sławojka

Kmieć jeden, przerażony, bo minister leci,
dokoła deski z dziurą prędko szopę kleci.
„Za sanacji — klnie — ino większą cierpim biedę.
Jak chodzić do tej szopy, gdy miał z czem nie będę".
„Szczerbiec" — Alfred Kalinka.

Mówią w mieście ludzie, że...

...w Radomiu, tego roku, na zjazd legjonowy,
Tłum się zbierze, by słuchać komendanta mowy —
Gdy w gruzy sanacyjna się wali budowa,
Fundamentem być mają owe „mocne słowa".

Henryk St. Hartott.

IRERA PANNENKOWA

LUDZIE RETORT CZY

Ludzie szabli w polityce

Wystąpienie prof. Marchlewskiego na kongresie Centrolewu i związany z tem wystąpieniem oraz z jego konsekwencjami artykuł prof. Kota w „Kurjerze Warszawskim" p. t. „Pułkownik i chemik", wywołały dziwny odzew i ze strony zgoła niespodziewanej. W obronie wojskowego przeciw uczonemu odezwał się tym razem nie organ pułkowników „Gazeta Polska" i nie organ oficerów wogóle „Polska Zbrojna" i nie organ żołnierzy wogóle, „Żołnierz Polski", ale — organ konserwatystów „Słowo", jeden i „Dzień Polski", drugi. Brakowało do kompletu tylko trzeciego „Czasu", organu także konserwatystów i... profesorów i to krakowskich profesorów właśnie, nie wszystkich, ale, bądź co bądź niektórych.

„Słowo" wileńskie rozgniewało się pierwsze, i w gniewie nazwało prof. Marchlewskiego „wyranżowanym staruszkiem". Nikt się nie zdziwił. opinja polska przyzwyczaiła się już do wybryków tego swawolnego Dyzia konserwatyzmu polskiego. Ale „Słowo" samo uznało za stosowne wyrazy te cofnąć. Dlaczego? Myślicie, czytelnicy, że poprostu jak każdy popędliwy, ale nie głupi młodzieniec cofa słowa „głupstwa", które są „najsroższą dla mądrych ust męką"? Broń Boże! Oto „dlatego, — pisze „Słowo", — że po sumienniejszem zbadaniu biografji rektora Marchlewskiego okazało się, że on nigdy w życiu politycznem żadnej wybitnej roli nie grał, a więc znikąd „wyranżowany" być nie mógł". To podkreślone przez nas słówko „więc" jest dla rozumowania sanacyjnego pisma szczególnie ciekawe. „A więc", zdaniem „Słowa", tylko ktoś, kto **odgrywa** wybitną rolę w polityce, może być „wyranżowany"? Osobliwe pojęcie „wybitnej roli". Osobliwa logika wogóle. I co za konsekwencje! Weźmy marszałka Szymańskiego np. Czy ten uczony okulista zdaniem „Słowa", odgrywał niegdyś jakąś wybitniejszą rolę w polityce, „a więc" został „wyranżowany"- Czy też nie odgrywał żadnej roli? „A więc"?...

Kropkę nad i w tem mętnem rozumowaniu stawia organ konserwatystów warszawskich „Dzień Polski". Pismo to atakuje wręcz nietylko prof. Marchlewskiego, zato, że zajął stanowisko polityczne, ale także prof. Kota za to, że stanął w obronie prof. Marchlewskiego, i pod adresem polskich mężów nauki wogóle wygarnia takie oto „dictum acerbum":

„Byłoby znacznie, zdaniem naszem, lepiej, gdyby wybitni naukowcy, **ludzie retort i ksiąg pożółkłych, miast rzucać swój autorytet, zdobyty na innem zupełnie polu, w obcą im dziedzinę polityki,** w której bynajmniej autorytetami być nie mogą, **trzymali się swoich laboratorjów** i bibljotek. Zyskałaby na tem nauka polska i oni sami".

W ten sposób podniesiona przez prof. Kota wątpliwość: Pułkownik czy chemik? — została przez podstawienie na miejsce przez organ konserwatywny naprzód rozszerzona i uogólniona chemika pojęcia człowieka nauki wogóle, a następnie została śmiało i stanowczo rozstrzygnięta na korzyść — pułkownika. Polityką mają zajmować się ludzie szabli. Ludzie nauki w polityce autorytetami by „nie mogą", zajmować się nią nie powinni, powinni się zamknąć w swoich laboratorjach i bibljotekach". Wtedy „zyska nauka i oni sami".

Że „oni sami zyskują" i łatwiej zrobią karjerę, to w dzisiejszych warunkach nie ulega wątpliwości. Co do tego „Dzień Polski" ma rację bezwzględną. Nawet w tej samej polityce, im mniej samodzielnie o niej myśleć będą, tem większą karjerę zrobią.

Że nauka na tem zyska, to możliwe. Ale że polityka, naród, życie na tem straci — to pewna. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby mózg narodu usunięto zupełnie od wpływu na bieg spraw publicznych, a kierownictwo życiem naszem zbiorowem sprawować miała już tylko pięść i — szabla w pięści... W takim razie... nie zabraknie ludzi, którzy mogliby się zgłosić z kolei, i zapytać: — w takim razie, dlaczego nie kłonica? Jak siła, to siła... Stanowczo, organ konserwatywny wstąpił na bardzo niewygodną dla siebie równię pochyłą...

I czy istotnie panowie konserwatyści mniemają, że Czechosłowacja np. tak bardzo na tem cierpi, że rządzą nią nie pułkownicy Świtalski i Sławek, ale profesorowie: Masaryk i Benesz?

Przypuśćmy jednak, że to są wszystko sprawy i względy niedostrzegalne w chorobliwie zacieśnionem polu widzenia panów sanatorów. Ale jak mógł „Dzień Polski" zapomnieć o tem, o czem przedewszystkiem zapominać mu nie wolno, że sam marsz. Piłsudski tak chętnie, z pewnego rodzaju predylekcją powołuje — oddanych sobie — ludzi nauki do polityki właśnie? A więc: prof. Bartel, prof. Krzyżanowski, prof. Zakrzewski, prof. Staniewicz i tylu innych, i — last not leart — p. marsz. Szymański. Nawet, gdy chodzi o najwyższe polityczne stanowiska, czy można nie pamiętać o ś. p. prezydencie prof. Narutowiczu oraz o obecnym prezydencie, prof. Mościckim.

Powiedzmy jasno: pasus o „ludziach retort", którzy lepiej zrobilibyśmy, gdyby „miast rzucać swój autorytet, zdobyty na innem zupełnie polu, w obcą im dziedzinę polityki... trzymali się swoich laboratorjów" — trąci wręcz zuchwalstwem. P. Sławek, tak wrażliwy a „bezsilny" w sprawie obrony autorytetu p. Prezydenta, powinien porządnie skarcić... własny organ prasowy.

NIEMCY

Zburzyli pomnik biskupa

Warmińskiego

Ludność katolicka Warmji jest głęboko poruszona faktem zburzenia przez duchowieństwo niemiecko - katolickie pomnika biskupa warmińskiego. Na miejsce tego pomnika stanął na Warmji pomnik wystawiony biskupowi Charles'owi de Hohenzollern. Biskup Hozjusz, wybitny teolog i znakomity pisarz odegrał na Warmji rolę pierwszorzędną. Był założycielem akademji duchownej w Bruniewie (Braunsberg). Zburzenie pomnika tego światłego biskupa i pisarza, pomnika przez wiek uświęconego, jest czynem niekatolickim i barbarzyńskim. Zostało historycznie stwierdzone, że biskup Hohenzollern, którego pomnik został wystawiony na Warmji, był poprostu płatnym agentem króla Fryderyka. Znany był on z tego, że zaciągał wielkie długi, których po jego śmierci nie można było spłacić, to też biskupstwo warmińskie nie mogło być przez czas dłuższy obsadzone, aż do całkowitej ich spłaty.

Tytoń nie podrożeje

Jak zapowiada Monopol

Od kilku dni krążą pogłoski o tem, jakoby istniał zamiar podwyższenia cen monopolowych wyrobów tytoniowych. Agencja Press została upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski te są nieuzasadnione, gdyż ani Ministerstwo Skarbu ani dyrekcja Państwowego Monopolu Tytoniowego nie myślą o podwyższeniu cen wyrobów monopolowych. Ceny obecne tych wyrobów nie ulegną żadnej zmianie.

BILANS SUROWY KASY CHORYCH M. WARSZAWY

na dzień 1-go kwietnia 1930 roku

STAN CZYNNY

1. Gotówka w Kasie i Bankach		783.334.51	
2. Papiery wartościowe		21.671,54	
3. Weksle		324.455,69	
4. Nieruchomości		8.238.723,73	
5. Ruchomości		3.066.807,01	
6. Zapasy leków, środków opatrunkowych i materjałów		2.055.717,63	
7. Udziały		1.054.353 80	
8. Dłużnicy			
Pracodawcy za składki	17.326.230,56		
Kasy Chorych Obce	186.712,29		
Różni	790.337,30	18.303.280,15	33.848.344,06
9. Świadczenia:			
Zasiłki pieniężne	3.095.069,78		
Koszty leczenia i inne	7.371.816,03	10.466.885,81	
10. Koszty Administracyjne		1.053.296,87	
11. Koszty Ogólne		361.691,89	11 881.874,57
			45.730 219,63

STAN BIERNY

1. Fundusz zapasowy	22.072.974,93	
2. „ rezerwy na Udziały	1.054.353,80	
3. „ amortyzacyjny	2.56[illegible].640,86	
4. Wierzyciele	3.748.542,44	
5. Zobowiązania Hipoteczne	1.734.070,87	
6. Kaucje	265.242,43	
7. Akcepty	180.000,00	
8. Sumy Przechodnie	12.570,19	31.628.395,52
9. Składki członkowskie	12.838.325,07	
10. Wpływy różne	1.263 498,04	14.101.823,11
		45 73[illegible]8 63

Warszawa, dnia 21.VI. 1930 r.

NACZELNY BUCHALTER: (—) A. Stefanowski — KOMISARZ: (—) K. Rożnowski

Minister rumuński przybywa do Polski

W poniedziałek dnia 14 b. m. przybywa do Polski przez Śniatyń rumuński minister komunikacji inż. Manoilescu prezes dyrekcji stanisławowskiej p. Wiktor. Wprost z granicy rumuński minister uda się do Chrzanowa, gdzie zwiedzi tamtejsze fabryki wagonów i parowozów, z Chrzanowa zaś uda się samochodem na Górny Śląsk, gdzie zwiedzi huty, kopalnie, odlewnie itd.

W dniu 15 b. m. minister Manoilescu odleci z Katowic rano specjalnym samolotem (Fokkerem) do Warszawy, gdzie na lotnisku mokotowskiem powita go minister komunikacji inż. A. Kühn.

Tegoż dnia wiecz. min. Kühn wyjedzie wraz z swym zagranicznym kolegą do Poznania, gdzie minister Manoilescu zabawi jeden dzień (16 b. m.) celem zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki.

Następnego dnia t. j. 17 b. m. minister Manoilescu odjedzie z Poznania w dalszą podróż zagranicę via Berlin.

Na powitanie ministra Manoilescu wyjeżdża 14 b. m. do Trzebini podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji inż. Witold Czapski.

Rokowania polsko-niemieckie

w sprawie zajść granicznych

W poniedziałek dnia 14 b. m. przybędzie do Berlina zastępca naczelnika wydziału zachodniego MSZ., p. Lechnicki, celem ustalenia istotnego stanu faktycznego niedawnych zajść granicznych na pograniczu polsko-niemieckiem. Wyjazd p. Lechnickiego poprzedziła bezpośrednia wymiana zdań między rządem polskim i niemieckim, która doprowadziła do stwierdzenia przez oba rządy konieczności zlikwidowania zajść i uniemożliwienia powtórzenia się ich na przyszłość.

P. Naczelnik Lechnicki ma więc w Berlinie w rozmowach z przedstawicielami rządu niemieckiego uzgodnić stan faktyczny wspomnianych zajść. Jak słychać ze strony niemieckiej występować będzie w charakterze delegata p. Noebel, szef referatu polskiego w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie.

STANISLAW STROŃSKI

W Kraju i w świecie

Nastroje

Słusznie mówi się obecnie, a nawet z każdym dniem mówi się donośniej, że w Europie po wyjściu wojsk francuskich z Nadrenji zaczyna się nowy okres.

I już słychać wszędzie pytanie:

— Co będzie dalej?

A odpowiedź zawsze zgodnie ta sama:

— Niemcy wysuną dalsze żądania, a jakie w pierwszym rzędzie to... wiadomo.

I odrazu myśli i spojrzenia biegną ku Polsce.

* * *

W Paryżu odbyło się dnia 2-go b. m. w wielkiej sali Trocadero zebranie, poświęcone sprawie rozbrojenia, urządzone przez przyjaciół Ligi Narodów. Przewodniczył senator Henry de Jouvenel, b. minister i b. delegat do Ligi Narodów. Przemawiali, oprócz niego, m. in. p. Paul-Boncour, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych, prof. Rene Casin, wybitny prawnik i przewodniczący związku b. żołnierzy, pos. Pierre Cot, delegat do Ligi Narodów, pani Malaterre-Sellier.

P. Paul-Boncour, socjalista, pracujący od lat w sprawach rozbrojenia, ale pragnący go w związku z bezpieczeństwem, mówił:

— Piękne to zebranie, ale pragnąłbym przedewszystkiem, aby odbywało się ono w Londynie, Berlinie, Rzymie.

Nie powiem, by Francja była znużona, bo nigdy nie trzeba być znużonym w tem, że się ma słuszność, ale mam prawo powiedzieć, że Francja nie ustaje w przedstawianiu Europie wniosków o postępowaniu rozjemczem, o wzajemnej pomocy, o bezpieczeństwie międzynarodowem, a inne wielkie mocarstwa zachowują wobec tych wniosków milczenie, które mnie niepokoi.

Zrobiliśmy Protokół Genewski XX z r. 1924. Gdzież są ratyfikacje? Zrobiliśmy układ wzorowy wzajemnej pomocy z r. 1928. Gdzie są przystąpienia doń? Właśnie obecnie ratyfikowaliśmy akt ogólny o postępowaniu rozjemczem. Kto pójdzie w nasze ślady?

Zrobiliśmy Locarno. Ale dla bezpieczeństwa samej tylko Europy trzeba by **wielu innych takich Locarno.** Gdzież one są?"

Zebranie to było zwołane przez gorących zwolenników pokoju i porozumienia międzynarodowego, przez pracowników na gruncie Ligi Narodów, przez ludzi polityki Locarna.

I oto ten, który z pośród nich stoi najdalej na lewo i najwięcej musi mieć w swej działalności haseł polityki pokojowej, socjalista p. Paul-Boncour, stwierdza, że... niema polityki Locarna.

A p. Jacques Bainville, pisząc o tem 5-go b. m. w Act. Franc., dodaje:

„— P. Paul Boncour wierzy w Locarno, chce wierzyć, lub udaje, że wierzy. W głębi duszy nie może nie zdawać sobie sprawy z tego, że myśl Stresemanna była porostu taka, by stworzyć u Francuzów nastrój ufności, tak aby wywołać wyjście z Nadrenji. Ale przecież głoszono, że układ w Locarno ma znaczenie dla Wschodu, jak dla Zachodu, oraz że zabezpiecza on granice, a zatem pokój, zarówno nad Wisłą, jak nad Renem. Lecz oto p. Paul Boncour przeczy temu, gdyż dla bezpieczeństwa samej tylko Europy, jak mówi, potrzebaby innych jeszcze takich Locarno".

Jeżeli we Francji tę prawdę o złudzie Locarna z r. 1925 widzą dziś lewicowi zwolennicy tej polityki, jakby można jej nie widzieć w Polsce, która właśnie jest tym wschodem ogołoconym w Locarno z rękojmi bezpieczeństwa. Wszakże u nas mówić można, jak niektórzy od pierwszej chwili mówili, tylko o olbrzymim i straszliwym błędzie polityki Locarna, który dopuścił do zerwania zasady równości bezpieczeństwa na zachodzie i na wschodzie Europy. I odtąd ta nierówność ciągle się pogłębia, a ostrzeliwanie tego groźnego wyłomu w bezpieczeństwie Europy, który od r. 1925 do 1930 bardzo został powiększony ciągłemi nowemi zdobyczami Niemiec w umocnieniu swego stanowiska, jest coraz natarczywsze.

Niemcy puszczają mimo uszu takie głosy z Paryża, jak owego zebrania w Trocadero w sprawie rozbrojenia na podstawie bezpieczeństwa, oraz w sprawie Locarna.

Natomiast każde słowo, wypowiedziane w Paryżu, które mogą Niemcy pochwycić choćby jako początek tylko dla snucia własnego wątku myśli znajduje tam najżywszy odgłos.

Znany dziennikarz francuski z „Le Matin" p. Sauerwein, który odbył podróż po Europie, celem zbadania, jak przyjmuje się myśl o związku europejskim wedle wniosków p. Briand'a, omawiał m. in. stosunki polsko-niemieckie (nr. 16898 z dnia 25-go czerwca b. r.) i przedstawiwszy poglądy niemieckie i polskie m. in. w sprawie t. zw. korytarza, zaznaczył:

„Tylko pracując nad poprawieniem stosunków niemiecko-polskich, tylko szanując istniejące traktaty zamiast napadania na nie codziennie z wściekłością, tylko nie wdając się w **pogróżki wojenne, które należą do domu warjatów,** można stworzyć między Francją, Niemcami i Polską atmosferę czynnych wymian i pogodniejszych uczuć, w której pewnego dnia może dojść do przyjaznej dyskusji. Może ona zresztą **dotyczyć jedynie załatwień gospodarczych i umów tranzytowych, bo poprawienia granic są zbytkiem,** na który Europa nie może sobie pozwolić bez narażania się na wojny".

W ogólnem ujęciu tego szeregu swych badań p. Sauerwein wspomniał znowu (nr. 16910 z dnia 7-go lipca b. r.) o tej sprawie, mówiąc o możliwości:

„....przywrócenia w granicach możliwości Niemcom ciągłości ich komunikacji z Prusami Wschodniemi...".

Rzecz jasna, znaczyło to 7-go lipca tosamo co 25 czerwca i p. Sauerwein, zapytany przez współpracownika P. A. T-icznej 8-go b. m. potwierdził:

„Zaznaczyłem wyraźnie, mówiąc o porozumieniu w tej kwestji, że może ono nastąpić jedynie na terenie **gospodarczym** i w dziedzinie **tranzytu.** Wszelkie rozwiązanie tej kwestji **dążące do przyłączenia** do Niemiec obszaru korytarza zamieszkałego przez ludność polską, byłoby stanowczo **zgubne dla pokoju** i zarazem w wysokim stopniu niesprawiedliwe. Wszelkie natomiast **ułatwienia** w dziedzinie komunikacji są pożądane i dyktuje je zdrowa polityka."

Ale oto nawet najspokojniejszy dziennik niemiecki, jakim jest „Vissische Zeitung", tak o tem pisze 9-go b. m.:

„Wzmiankę o korytarzu odrazu **zrozumiano** w Warszawie. Sauerwein widział, że musi **o krok się cofnąć,** i oświadczył P. A. T-icznej, że nie miał na oku rewizji granic, a pragnie tylko gospodarczego i komunikacyjnego porozumienie między Niemcami i Polską, natomiast zwrot korytarza w wielkiej przewadze zamieszkałego przez Polaków uważa za zgubne dla pokoju i niesprawiedliwe.

Oświadczenie to w Polsce wywołało wielkie zadowolenie. Wskazuje ono, że dziennikarz francuski posunął się dalej niż to się **w tej chwili** godzi z jego półurzędowem stanowiskiem. Istotnie trzeba na to znacznej odwagi, aby choćby napomknąć wobec kół polskich o konieczności **rozumnego przeprowadzenia granicy,** któreby usunęło trwałe płaszczyzny tarcia. Że Sauerewin **odważył się na to napomknięcie,** jest w każdym razie pewnym postępem.

Kamienie graniczne łatwo wznieść, ale **trudno bez rozlewu krwi** przesunąć. A jednak powoli stają się one **ruchome.** Powoli, nieznacznie, ale pewnie."

O czem poucza raz jeszcze taki głos niemiecki?

Jest to ciągle to samo wmawianie w świat, że wszyscy już się godzą na zmianę granicy polsko-niemieckiej. To wmawianie jest stwarzaniem nastroju. A w nastrój ma się w odpowiedniej chwili wtoczyć samo zdarzenie.

—

W Polsce i w Europie trzeba zrozumieć, że szerzenie tych właśnie nastrojów jest wcale nie zabawą lub takiem ot sobie gadaniem, ale jest dokładną **robotą polityczną** i to właśnie taką, jaka jest jedynie możliwa i skuteczna.

Wielki byłby to błąd, gdyby ktoś myślał, że to są słowa, oraz że, jak mówi piosenka, padają słowa jak płatki róż. ,

Te słowa i te nastroje bez przesady porównać można z ogniem przygotowawczym przed szturmem.

3 mil. zł. dla bezrobotnych
przekazał skarb

Ministerstwo Skarbu przekazało Funduszowi Bezrobocia z tytułu udzielonej w swoim czasie pożyczki 10 miljonowej — kwotę 3 milj. zł. na pokrycie wydatków, związanych z wypłacaniem zasiłków bezrobotnym. Ta pożyczka udzielona przez Ministerstwo Skarbu umożliwia Funduszowi bezrobocia wypłacanie zasiłków wszystkim uprawnionym bezrobotnym, zwłaszcza, że kapitały własne Funduszu Bezrobocia, pochodzące ze stałych składek, wpływają ostatnio regularnie i stanowią stałą pozycję w dochodach Funduszu Bezrobocia.

COZAWIERA

Umowa żytnia
Między Polską a Niemcami

Umowa żytnia między Polską a Niemcami, prolongowana obecnie do końca czerwca 1931 roku, doznała w całym szeregu przepisów znacznych zmian. Stronie polskiej zależało głównie na tem, aby uzyskać większą swobodę w okresach, gdy napór towaru na rynki krajowe jest silny, a eksport może się kształtować niezadawalająco, gdyż kwota przydzielona Polsce mogłaby się okazać za małą. Dlatego też ze strony Polski wysunięto kategorycznie postulat podniesienia kwoty polskiej, co też zostało zrealizowane. Również zasady polityki cen i polityki handlowej polsko - niemieckiej komisji doznalo w nowej umowie znacznej rozbudowy.

Podwyższenie ceny minimalnej o najwyżej 5 proc. nastąpić musi na żądanie przedstawicieli każdego z obu krajów, wówczas, o ile w ciągu ostatnich 10 dni sprzedano dla obu krajów łącznie: w miesiącach od lipca do lutego włącznie — ponad 30 tys. ton. W niektórych działach umowy musiano się specjalnie liczyć z pewnemi zmianami tendencji, zarysowującemi się w polityce celnej Niemiec. Prowizja pobierana przez komisję żytnią została w nowej umowie zniżona o połowę, t. j. z 20 fenigów na 10 fenigów od 100 kg.

Nowy układ daje nagół duże ulepszenie techniczne i lepiej uwzględnia specjalne warunki każdego z krajów.

NIEDZIELNE

Uroczystości w Gdyni
Poświęcenie „Daru Pomorza"

Dziś dnia 13 lipca odbędzie się w Gdyni szereg uroczystości. Przed południem odbędzie się poświęcenie, chrzest i podniesienie bandery na nowym statku szkolnym marynarki handlowej „Dar Pomorza" oraz przekazanie statku, zakupionego — jak wiadomo — ze składek społeczeństwa na Pomorzu, Państwu przez Wojewódzki Komitet Obchodu Dziesięciolecia Oswobodzenia Pomorza.

Po południu zaś odbędzie się uroczyste poświęcenie chłodni portowej i położenie kamienia węgielnego pod gmach Państwowego Banku Rolnego.

Na uroczystości te udaje się z Warszawy, jako reprezentant P. Prezydenta Rzplitej, p. Minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski, oraz ministrowie Janta-Połczyński, Staniewicz, poseł norweski w Warszawie, p. Ditleff, poseł belgijski, baron d'Escaille, prezes Banku Rolnego, p. Ludkiewicz, i wiceprezes p. Anusz oraz szereg innych osobistości.

Goście o godz. 9.30 rano odjadą samochodami na przystań Żeglugi Polskiej, a stąd udadzą się motorówkami i holownikiem na „Dar Pomorza".

Statek szkolny „Dar Pomorza" zastąpić ma w służbie statek szkolny „Lwów", który musiał być wycofany z powodu swego podeszłego wieku. „Dar Pomorza" nabyty został we Francji kosztem 7.000 funtów sterl. Jest to 3-masztowy żaglowiec o ożaglowaniu fregaty, zbudowany ze stali. Spuszczony był na wodę w Hamburgu w 1909 roku, a pierwotna jego nazwa brzmiała: „Prinzess Eitel Friedrich". Był to statek szkolny niemieckiej marynarki handlowej i należał do „Deutscher Schulschiff - Verein". Po wojnie statek ten oddany został przez Niemcy Francji na poczet t. zw. tonnażu reparacyjnego. Rząd francuski sprzedał go prywatnemu właścicielowi, baronowi Forest, który zamierzał pierwotnie statek przerobić na jacht parowy, a następnie sprzedał Wojewódzkiemu Komitetowi Obchodu 10-lecia.

Statek ma długość 70 m. między pionami. Zaurzenie bez ładunku z normalnym balastem wynosi około 4,60 m., całkowita wyporność około 2,600 ton. Ponieważ statek posiadał napęd wyłącznie żaglowy, a przy warunkach żeglugi na Bałtyku niezbędne jest posiadanie pomocniczego motoru spalinowego, przeto fundatorzy statku polecili przeprowadzić ten remont kosztem około 7 tys. funtów na stoczni duńskiej Nakskov. Statek otrzymał 6 cylindrowy motor typu „Mann", stanowiący ostatni wyraz techniki. Na próbach, które wypadły zupełnie zadawalająco, statek pod motorem przy niespokojnem morzu bez wiatru uzyskał szybkość 9 mil morskich na godzinę.

„Dar Pomorza" w czasie holowania go z Saint Nazaire do Nakskov w ostatnich dniach roku ubiegłego przetrwał szczęśliwie silny sztorm u wybrzeży francuskich w czasie którego został zerwany z holu. Porzucony przez holownik i pozbawiony przez to możności ruchu, ocalony był od rozbicia o skały koło Pennarch przez polską załogę, która z rzadką przytomnością umysłu zdołała w ostatniej chwili rzucić w morze kotwicę, przez co zapobiegła niechybnej katastrofie.

O 13,3 milj. zł.
Zmiejszył się wywóz
z Polski zagranicę

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wywóz z Polski wyniósł w czerwcu roku bieżącego 1.337.938 ton, wartości 169.274.000. W porównaniu z majem r. b. wywóz zmniejszył się o 94.092 ton wartości 29.927.000. Głównie zmniejszył się wywóz artykułów spożywczych o sumę 13,3 miljona złotych.

STANISŁAW PIASECKI

Przeciw prądowi

W władzy pieniądza

Sport widowiskiem teatralnem

Kapitał zarobkowy

Dziewicze dni sportu, kiedy to na zielonej murawie boisk gromadziła się młodzież poto tylko, by w grze w piłkę, lub w biegu rozprężyć nogi i ramiona, zaczerpnąć pełną piersią powietrza i skąpać się w promieniach słońca — należą do przeszłości tak zamierzchłej, że wchodzą już w zakres archeologji sportowej. Dzisiejszy sport — to już przeważnie mozolny, planowy, we wszystkich szczegółach obmyślany trening do zawodów — i zawody. Oczywiście zawody publiczne, czyli innemi słowy widowisko. No i oczywiście widowisko płatne. Słono płatne.

Ale żeby widzowie chcieli słono zapłacić, trzeba im dać jakąś atrakcję. Byle czem się nie zadowolą. Żądają wysokiego poziomu zawodów, coraz wspanialszej formy, coraz bardziej oszałamiających wyników. A wyniki te są już dziś bardzo wyśrubowane, dla pierwszego lepszego z brzegu nieosiągalne.

Dojść do nich można tylko systematycznym, długoletnim treningiem, pochłaniającym spory kęs czasu. A i nie każdy, kto nawet ten czas poświęci, może się stać gwiazdą sportu. Za wysokie są wymagania. Żeby być czemś w sporcie, trzeba już dziś mieć talent. Talent w nogach, czy talent w pięści — ale talent.

Zawody atrakcyjne, takie, które pociągają publiczność — to tylko zawody uświetnione współudziałem talentów sportowych. Nic więc dziwnego, że kluby sportowe tylko o talenty dbają i o talenty zabiegają, a szare rzesze członków traktują po macoszemu. Mieć talent w klubie — toć przecież kapitał zarobkowy!

Za parawanem

W zasadzie, teoretycznie i firmowo nasz sport jest amatorski. Działa tu nacisk opinji publicznej, która, choć pogrążona doszczętnie w bałamuctwo sportowe, zdołała jednak zachować tę ostatnią odrobinę rozsądku, że z chwilą, gdy na boiskach zaczną występować płatni zawodowcy, sport straci wszelką wartość społeczną i stanie się poprostu domeną garstki utalentowanych sztukmistrzów. Więc istnieje cała bibljoteka regulaminów, przepisów i statutów, strzegących czystości amatorskiej sportu. Jeno że te przepisy są częstokroć poprostu parawanikiem dla opinji.

Za parawanem rzeczywistość wygląda zgoła inaczej.

Skoro bowiem sport stał się widowiskiem, żadna siła ludzka nie zdoła zmienić faktu, że będzie on zabiegać o kasowość imprez, organizowanych na boiskach. Nasze kluby sportowe są przecież w gruncie rzeczy przedsiębiorstwami teatralnemi i o ich znaczeniu decyduje stan zespołu aktorskiego, zużywającego się prędzej, niż na scenie i wymagającego ciągłego odnawiania przez dopływ młodych sił. Te młode siły wrabia się w drużynach B-klasowych, które w sporcie odgrywają taką rolę, jak szkoły dramatyczne w teatrze. Ale jeśli wśród tych młodych sił w klubie zabraknie talentów — to co wtedy?

Wtedy wyłapuje się je z innych klubów. Jest to robota bardzo cienka, żeby nie rzec, koronkowa. Dyrektor teatru, który chce pozyskać do swego zespołu jakiegoś aktora, „robiącego kasę", ofiarowuje mu poprostu wyższą gażę. Sport nasz jest teoretycznie amatorski i płacić sportowcom nie wolno, więc też prezes klubu nie może uciec się do tego sposobu jawnie. Musi rozwinąć całą pomysłowość.

Więc zwabia się talenty do klubów przynętą pomocy w wyrobieniu posady, obietnicą ulg w służbie wojskowej, zapewnieniem poparcia w interesach i tysiącem innych perspektyw korzyści materjalnych. To już stało się niemal regułą.

Formy zapłaty

Ale zdobycie „gwiazdy" do zespołu klubowego, to dopiero połowa zadania. Trzeba jeszcze dbać o to, by sportowca „robiącego kasę" zatrzymać u siebie.

Powiedzmy jasno i wyraźnie, że w wielu gałęziach sportu praktykuje się już u nas na wielką skalę opłacanie sportowców, biorących udział w zawodach. Najdalej rzeczy te zaszły w sporcie kolarskim. Tu istnieją honorarja pod etykietą odszkodowania za zniszczony sprzęt sportowy. Nie jest to bynajmniej odszkodowanie za rzeczywiste straty — ale poprostu stały ryczałt. O istnieniu jego dowiedzieliśmy się przed paru laty, kiedy to kolarze z W. T. C. pod wodzą „asa" Langego urządzili... strajk, domagający się wyższej zapłaty!

Głośne również stały się przetargi, poprzedzające co roku „Bieg dookoła Polski". Podano w prasie fakty urządzania przez czołowych kolarzy formalnej licytacji, które fabryka rowerów da więcej za użycie do biegu jej wyrobów!

W innych dziedzinach sportu opłacanie zawodników odbywa się jeszcze szyto-kryto. W każdym razie wysokość djet i kosztów podróży sportowców, udających się na zawody, budzi poważne wątpliwości. Dość powiedzieć, że za przyjazd Nurmiego do Warszawy zapłacono 8.000 zł., a tournée Kościaka po Polsce kosztowało 500 dolarów!

Istnieje jeszcze inna forma zamaskowanego żołdu. Jest to zwracanie strat w zarobkowaniu, jakie rzekomo poniósł „gwiazdor" dzięki poświęceniu czasu udziałowi w zawodach. Jak dalece ta forma jest rozpowszechniona, dowodzi najlepiej burzliwa dyskusja na ten temat na ostatniej konferencji przedolimpijskiej. Cały szereg związków różnych państw, broniło tych „odszkodowań" do upadłego, posuwając się aż do groźby usunięcia się z Olimpjady.

Idylla amatorska w sporcie, gdy się jej przyjrzeć zbliska, wygląda bardzo prozaicznie...

Nawet uniwersytety

Nie posunę się do twierdzenia, że cały nasz sport tak już wygląda. Nie brak w nim oczywiście jednostek ideowych, zasługujących w pełni na miano amatorów, zwłaszcza w klubach, rekrutujących swych członków z pośród zamożniejszych warstw społeczeństwa, w pierwszym więc rzędzie w klubach opierających się o młodzież akademicką.

Tak przynajmniej jest u nas — ale czy długo tak będzie, można powątpiewać. Kraje bardziej „zaawansowane" w sporcie, nawet na terenie akademickim wyzbyły się wszelkich „skrupułów" w tej dziedzinie. Warto tu przytoczyć, co pisze prof. Roman Dybowski w swej znakomitej książce p. t. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej":

„Sam słyszałem o wypadkach, gdy nawet władze uniwersyteckie współdziałały w „przepychaniu" przez studja niedołęgów umysłowych lub próżniaków, tylko dlatego, że są gwiazdami sportowemi; ba, nawet sprowadzano umyślnie takich ludzi do pewnych wszechnic, wiedząc naprzód, że pod względem intelektualnym są nabytkiem bezwartościowym".

Zaś Upton Sinclair w swej powieści „Nafta" twierdzi wręcz, że takich ludzi nietylko się sprowadza do wszechnic, ale i cichaczem opłaca...

To są konsekwencje przekształcenia się sportu w widowisko. Teatr potrzebuje dobrych aktorów, a aktor, który wie, że napędza pieniądze do kasy teatru, nie długo wytrzyma w dziewictwie amatorstwa. Zapragnie udziału w zyskach.

Tak się rodzi sport zawodowy.

Propaganda profesjonalizmu

Z obecnej fazy krypto - profesjonalizmu, w jakiej grzęźnie sport, do profesjonalizmu jawnego, pozostał już tylko jeden krok. W tych i owych dziedzinach sportu już ten krok zrobiono. Na pierwszy ogień poszły oczywiście te gałęzie sportu, które wymagają największego nadstawiania karku, a więc atletyka ciężka, boks, piłka nożna, kolarstwo. Zawodnik narażony na złamanie ręki w uścisku nelsona, na morderczy nokaut, na połamanie żeber w walce podbramkowej, czy śmiertelny wysiłek na torze — wolał już ryzykować... za pieniądze. I to za grube pieniądze, a nie jakieś tam kombinacje poufne w sporcie amatorskim.

Ojczyzna sportów. Anglja, najwcześniej zorjentowała się w niebezpieczeństwie, jakie kryje w sobie profesjonalizacja sportu. Tam w lot odczuto, że z chwilą, gdy sport stanie się zawodem, oddawać się mu będą tylko nieliczne jednostki, a w szerokich masach sport, który przestanie być rozrywką, zaginie. Więc żeby przeciwdziałać profesjonalizmowi, zastosowano do zawodowców sportowych ostracyzm społeczny. Zawodowiec sportowy nie jest uważany w Anglji za gentelmana, co równa się śmierci cywilnej. Równocześnie zaś zaczęto na dobre wypleniać ze sportu amatorskiego wszelkie zakorzenione zwyczaje, które choć trochę pachniały pieniądzem.

U nas inaczej...

Profesjonalizm, który narazie zdołał przeniknąć w Polsce tylko do atletyki ciężkiej i do boksu, idzie niepowstrzymanym krokiem. Nietylko, że przez palce patrzy się u nas na zamaskowane zawodostwo w sporcie amatorskim, ale poprostu propaguje się profesjonalizm. I ta propaganda idzie od góry, od władz państwowych.

Główna księgarnia Wojskowa, przystępując do wydawnictwa bibljoteczki sportowej, na autora pierwszego tomiku p. t. Co to jest sport?", zaprosiła... zawodowego boksera p. W. Junoszę-Dąbrowskiego. Cóż potem dziwnego, że w książeczce tej znalazł się rozdział p. t. „Sport a pieniądz", będący nie czem innem, jak zwięzłym wykładem teorji konieczności i... pożyteczności profesjonalizmu w sporcie.

Przykład chyba wymowny.

KURTYNA ZAPADŁA

Nowy akt tragedji rosyjskich

(Korespondencja własna)

Moskwa, 9.VII.30

Kurtyna zapadła. XVI-ty kongres rosyjskiej partji komunistycznej został ukończony. Delegaci, szczególniej włościanie szybko się rozjeżdżają, spiesząc do domów na roboty polowe. Nieznaczna część delegatów pozostała w celu obejrzenia Moskwy. Rozbijają się po mieście w tramwajach, a częściowo w samochodach rządowych grupami po dwadzieścia, trzydzieści osób pod opieką członków moskiewskich organizacyj komunistycznych lub nawet tajnych ajentów Gpu.

Niech milczy

Opiekę dodano nie dlatego, ażeby obawiano się o życie albo chociażby o zdrowie delegata, przeniesionego z cichej rosyjskiej prowincji na szumne ruchliwe ulice „czerwonego Babilonu". Również nie dlatego, ażeby nie ujrzał on rzeczy, których widzieć mu nie należy. Naprz. kilometrowych ogonków przed sklepami spożywczemi. Niech patrzy, niech widzi, ale niech nie mówi. Stalinowi i jego otoczeniu chodzi o to, ażeby taki delegat, taki „mużyczok" z jakiejś tam Penzy lub Tambowa nie zaczął opowiadać w Moskwie o tem, co się dzieje na wsi, szczególnej w dziedzinie jej osławionej kolektywizacji. Im mniej Moskwa będzie o tem wiedziała, tem lepiej. Tem bardziej, że w Moskwie bawi obecnie bardzo dużo cudzoziemców. Byłoby niepożądanem, oczywiście, dla zasiadających na Kremlu rządców, ażeby prawdziwe opowiadanie o „komunistycznym raju" na wsi dotarło do jednego z takich zagranicznych gości.

Nie bacząc, jednak, na opiekę, kilku zagranicznym korespondentom, posiadającym język rosyjski, udało się rozpytać szereg odjeżdżających delegatów, jakie wrażenie wynieśli z kongresu?

„Cyfry" Stalina

Odpowiedzieli prawie jednobrzmiąco, że zostali wprost oszołomieni optymistycznemi wywodami Stalina, popartemi niezliczoną ilością statystycznych danych.

Przemówienia dyktatora nie poddano ani krytyce, ani też poważniejszej dyskusji.

Wiele się na to złożyło przyczyn.

Przedewszystkiem, ażeby oponować, a tem bardziej krytykować, należało również posiadać jakieś cyfry, jakieś statystyczne dane. Delegaci nie byli i nie mogli być w nie zaopatrzeni, ponieważ cyfry statystyczne były oddane do wyłącznej dyspozycji Stalina.

Dalej w grę wchodziła obawa o bezpieczeństwo własnej osoby. Nikt z delegatów kongresu nie miał chęci wystąpienia przeciwko dyktatorowi, ponieważ argumentował on nie tylko statystycznemi danemi, lecz i znaczną liczbą obecnych na sali kongresu ajentów Gpu.

Sąd nad opozycją

Wreszcie, na krytykę lub na dłuższą dyskusję nie było wprost czasu, gdyż uwagę delegatów zajęto sądem nad prawicową opozycją w osobach jej przywódców Rykowa, Tomskiego i Ugłanowa.

Między innemi, w Moskwie twierdzą, że Stalin umyślnie zainscenizował na tak wielką skalę sąd nad swoimi przeciwnikami politycznymi, ażeby kongres nie miał zbyt dużo czasu na analizę jego siędmiogodzinnej deklaracji.

Manewr „chytrego gruzina" udał się doskonale.

*

Upór Stalina

XVI-ty kongres ustwalił wszystkie przygotowane zawczasu przez Stalina rezolucje. Kongres pozostawił go na stnowisku generalnego sekretarza rosyjskiej partji komunistycznej, to zn. na zajmowanem przez niego dotąd stanowisku dyktatora Rosji.

Ten wielki sukces Stalina może mieć niezmiernie ważne następstwa. O Stalinie sami komuniści ci powiadają, że jest on większym bolszewikiem, niż był im Lenin. Pod względem temperamentu i uporu obecny dyktator również znacznie przewyższa swego poprzednika.

Fantastyczny program słynnej „piatiletki", całkowita socjalizacja, a raczej komunizacja rosyjskiej wsi, ostateczna likwidacja w Rosji elementów niekomunistycznych, wzniecenie pożaru komunistycznej rewolucji na całej kuli ziemskiej, — oto plany Stalina na najbliższą przyszłość, o których Lenin tylko marzył, gdyż, uważał, iż zrealizowanie ich powinno się odbywać stopniowo i będzie wymagało bardzo dużo czasu.

Obecna prawicowa opozycja jest tego samego zdania, twierdząc, że zbyt pośpieszne, zbyt forsowne wprowadzenie w życie tego ultra-bolszewickiego programu może doprowadzić sowiecką republikę do katastrofy.

Jeszcze przed miesiącem przywódcy opozycji mówili o tem głośno. Na kongresie zamknięto, zakneblowano im usta. Dziś już niema nikogo, ktoby mógł lub chociażby chciał powstrzymać Stalina.

Z całym impetem, z całą energją i z despotyzmem wschodniego władcy, przez nikogo niepowstrzymany poprowadzi on teraz Rosję ku ideałowi, stworzonemu przez jego bujną, a. może. już i chorą fantazję.

Wszyscy, którzy znają obecny rozpaczliwy stan gospodarczy Rosji, którzy obeznani są z obecną psychiką 170-ciomiljonowej masy ludu rosyjskiego, a przedewszystkiem jego włościańskiej części, wszyscy, i przedewszystkiem prawicowa opozycja, wiedzą dobrze, że ta droga, którą wyniszczona, wymęczona Rosja ma odbyć pod kierownictwem Stalina, może doprowadzić rosyjski komunizm do całkowitego krachu.

Strach przed upadkiem

Na godzinę przed napisaniem tego listu rozmawiałem z dobrym znajomym, robociarzem jednej z moskiewskich fabryk, należącym do prawicowej opozycji. Na pytanie, jakie jest jego zdanie o kongresie, odpowiedział:

— Brak krytyki przemówienia [illegible]lina, brak [illegible]rnej wolnej od [illegible] dyskusji jest symptomem bardzo zatrważającym. W grę wchodzi tu nietylko strach przed Stalinem. Bano się również Lenina. Jednak, z nim dyskutowano. Dziś jest co innego. Dziś ludzie stracili grunt pod nogami. Przewidują zbliżający się koniec. Chętnie, więc, podporządkowują się woli jednego, dobrowolnie uznają jego dyktaturę. Niech on rządzi, niech on ratuje. Ludzie, którzy jeszcze wczoraj wysuwali się na czoło walczących o nowy ustrój, o zrealizowanie postulatów Lenina, dziś chowają się za plecami dyktatora.

Kurtyna w moskiewskim Wielkim teatrze, na sali którego odbywały się posiedzenia kongresu, zapadła. Wkrótce ma rozpocząć się następny akt tragedji Rosji w personalnej, przez nikogo nieskrępowanej, inscenizacji Stalina.

Old Friend.

Zamiary, które zawodzą

Ach ileż mamy zamiarów, które zawodzą. Bóg wie co sobie nieraz obiecywaliśmy! I studja dalsze i zmiany na lepsze, zarobki jakieś nadzwyczajne, dobre interesy, podróż rozrywkowa, ba, wyjazd do Paryża.

W śmiałych marzeniach budowaliśmy zamki na lodzie, a choćby nawet własną willę pod miastem...

Zamierzaliśmy odkładać na ten cel pieniądze... Oczekiwaliśmy kiedy będziemy mogli odłożyć pierwszą setkę... Cóż, kiedy nie mogliśmy jakoś do tej setki dociągnąć.

Rozchodziła się, rozpływała się, rozmieniona na drobne, nigdy nie zdążyliśmy odnieść jej do P. K. O. na książkę.... I znów zaczynamy od nowa i znowu coś nagłego wypada, jakaś zjawia się nieoczekiwana przeszkoda. I znowu na nic, znowu od początku!.

Mamy na to zupełnie pewną radę: nie czekać na pierwszą setkę, ale poprostu przechodząc obok P. K. O. lub urzędu pocztowego — wstąpmy tam na chwilę i złóżmy na książeczkę kilka złotych, choćby dwa, jeżeli nie możemy pięć! Tą drogą, powolnych małych składek — prędzej i pewniej dojdziemy do celu.

Więc — nie wiele i zrzadka, ale potrochu, mało, a często. Wypróbujcie tym systemem odkładać, a rezultat tych wysiłków będzie niezawodny.

Lubicz.

CO NIESIE MODA?



W górach także obowiązuje kodeks mody. Tak przynajmniej twierdzą paryscy krawcy. Tęsknisz do natury jako oswobodzicielki z czasów konwenansu, marzysz o włóczędze po wertepach dzikich w stroju włóczęgi.

Nic z tego. Arcy - Sanhedryn mody zawyrokował, że nawet na szczycie Everestu obowiązuje przepisowy mundur. Wolno ci tarzać się na łonie matki natury, ale w dobrze skrojonych tweedach — wolno ci skakać po wirchach — ale w sportowych angielskich butach.

Oto gdzie paragrafy kodeksu mody, obowiązującego osoby płci żeńskiej udające się naprzykład do Zakopanego.

Po pierwsze — należy zaopatrzyć się tylko w szatki z praktycznych materjałów, którym jest „wszystko jedno", czy dotykają się adamaszkowego obicia, leśnego mchu. Najpraktyczniejszy okazał się kostjum, składający się ze spódnicy, żakietu i bluzki. Materjał: — wełny angielskie i niekoniecznie angielskie i grube płótna. Unikać należy trykotowych materjałów, które rozciągają się i zaczepiają o każdy występ skały. Bluzka powinna być lekka, łatwa do prania, a więc z płótna jedwabnego, zefiru, szantungu, batystu. Jaknajmniej ozdób — linje proste, barwy łagodne.

Unikać należy kapeluszy dużych. Stają się one igraszką wiatrów halnych i zmorą panów, którzy muszą gonić je i aportować swoim towarzyszkom. Beret i czapeczka, oto jedyne odpowiednie „nakrycie głowy" w górach.

Zdecydowane na wszystko „chłopczyce", które nie mają zamiaru poprzestać na romantycznym spacerku u stóp Gubałówki, ale marzą również o Giewontach i Świnnicach winny zafundować sobie wygodne, dobrze skrojone spodenki bufiaste. Można je nosić z kolorowym pullooverem, lub jedwabną bluzką ożywioną krawatem.

Skórzane krótkie narzutki również są zaaprobowane przez arcykapłanów mody. (Uwaga pod adresem tych pań, które nawet w ostępach tatrzańskich lubią imponować swoim rywalkom).

W naszym wilgotnym klimacie nieocenione usługi oddają płaszcze z nieprzemakalnego płótna (przedostatnia rycina).

Obuwie powinno być wygodne i mocne. Na dalsze i bardziej karkołomne wycieczki należy zaopatrzyć się w parę wysokich sznurowanych trzewików, które „trzymają" nogę.

Pamiętajcie też iż jedynym środkiem powstrzymującym niewiastę od upadku, a nawet pośliźgnięcia — to niski obcas. Na wysokich obcasach żadna kobieta nie utrzyma równowagi nawet najcnotliwsza z cnotliwych. A cóż dopiero w Zakopanem.





Z HYGIENY ŻYCIA CODZIENNEGO

O djetetyce w cierpieniach skóry i kosmetyce

W jednej z poprzednich pogadanek wspomniałam o roli, jaką odgrywają w chorobach skóry, a tem samem i cery, cierpienia gruczołów o wewnętrznej wydzielności (jak np. jajników, tarczycy), wątroby, a także całego aparatu, służącego do trawienia, t. j. zębów, śluzówki, ust, żołądka i kiszek.

Niedomogi tych narządów mogą dawać znać o sobie tak mało, że dość często nie zwraca się na nie uwagi. Często np. nie zwraca się uwagi na tak nieznacznie niedomagania, jak odbijanie się, ból i gniecenie w „dołku", niesmak, skupienie się śluzu w ustach rano, gdy się budzimy itp., a jednak te bagatelizowane objawy są rezultatem cierpienia żołądka, kiszek, zębów, przez co trawienie jest upośledzone, a bez normalnego trawienia niema ładnej cery.

Pierwszą więc rzeczą musimy zwrócić uwagę na usta, zęby, żołądek i kiszki. Wypróżnianie powinno być codziennie, inaczej następuje fermentacja, a w rezultacie buzia przedstawia dużo do życzenia.

Ażeby utrzymać żołądek w normie — oczywiście o ile niema jakich organicznych wad — radzić mogę wszystkim jadać tylko trzy razy dziennie w jednym i tym samym czasie. Oczywiście, jakość i ilość dań powinny być w każdym wypadku uzależnione od indywidualnych właściwości. Tu mam na myśli różne inne cierpienia, a więc cierpienia serca, artretyzm i t. p., a także tuszę. Na czwarty posiłek, t. j. na podwieczorek, można zezwolić o tyle, o ile składać się on będzie tylko z filiżanki słabej herbaty i kawałka chleba z masłem, miodem lub marmoladą. Ostrych rzeczy, jak np. serów, wędlin, sosów potraw korzennych powinno się unikać.

Jeść powinno się wolno, żuć dokładnie. Po obiedzie nie powinno się pić ani kawy, ani herbaty, wpływają bowiem one ujemnie na cerę. Przechadzka i gimnastyka są też nieodzownymi warunkami normalnego działania kiszek i żołądka.

O ile trawienie ma skłonności do obstrukcji, bezwzględnie pierwszą rzeczą jest usunięcie tej dolegliwości.

Obstrukcje podzielić można na 2 kategorje. Pierwsza uzależniona jest od osłabienia działalności mięśni brzucha i kiszek, co spotykamy przy opuszczeniu żołądka i kiszek — jest to tak zwana obstrukcja atoniczna. Drugi rodzaj obstrukcji uzależniony jest od skurczu mięśni kiszkowych, wskutek czego stolec zatrzymuje się — jest to tak zwana obstrukcja spastyczna.

Podział taki ma duże znaczenie praktyczne ze względu na dwojaki rodzaj djety, stosowany przy leczeniu. Ogólnie pozwolę sobie zaznaczyć, że w dyetyce obstrukcyj należy zawsze pamiętać, że zimne napoje, szczególnie zaś na czczo, pobudzają ruchy kiszek.

Przy atonicznej, to jest wywołanej osłabieniem działalności mięśni kiszkowych, zalecić należy, potrawy takie, któreby pobudzały tę działalność, t. j. potrawy zawierające dużo odpadków w postaci włókna, który ma własność wytwarzania w kiszkach kwasów i gazów, te zaś pobudzają ruchy kiszek. Podobne działanie mają soki owocowe, sałaty, owoce, kwaśne mleko. Potraw należy używać nie w postaci miękkiej, przetartej, rozgotowanej, a odwrotnie — grubokrajanej, twardej, ścisłej. Należy też unikać potraw o własności ściągającej, zawierające związki tanninowe, jak np. herbata, kakao, wino czerwone, jagody czarne, żórawiny.

Mięsa należy używać jaknajmniej, chleb zaś należy jadać grubo mielony, razowy lub miodowy, jak np. Wróblewskiego „Pain delice" i t. p. w ilości około ½ kilograma dziennie. Z jarzyn należy jadać tylko takie, jak buraki, strączkowe (groch, fasola, sałata, rzodkiewka, ogórki i t. p.).

Pendzold radzi następujący tryb odżywiania codziennego: 1) o 7 rano szklanka zimnej wody; 2) o 8 dość obfite śniadanie, na które powinno się wypijać szklankę kawy słodowej ze śmietanką, dużo masła, miodu i chleb razowy; 3) o godz. 1-ej mięso, dużo jarzyn, sałata, kompot, wino jabłeczne; 4) o 7-ej godzinie mięso smażone na dużej ilości masła, kompoty, piwo; 5) o godzinie 10-ej surowe owoce i kompot, przyczem wyróżnić należy kompot z rambarbarum. Z napojów na wyróżnienie zasługują napoje fermentujące, jak np. piwo w różnych gatunkach, czy to pilzneńskie czy też młode, kefir, jedno, a jeszcze lepiej pół dniowy. Przeciwskazane zaś są bezwzględnie ryż, kasza manna, sago.

Inaczej należy jadać w wypadkach obstrukcji spatycznej, t. j. wywołanej skurczem mięśni kiszkowych. Tu oczywiście należy dawać potrawy lekkie, zawierające jaknajmniejszą ilość odpadów w postaci włóknika, by kiszki pracowały jaknajmniej. Tu więc przeciwskazane są: kapusta, buraki, strączkowe, t. j. groch, fasola. Jadać zaś należy tylko takie jarzyny, jak kalafiory. Chleb zaleca się tylko pytlowy lub bułkę z masłem, miodem lub marmoladą. Na obiad puddingi, kompoty, musiki z jabłek lub śliwek.

Z napojów zalecić mogę słabą herbatę ze śmietanką, jednodniowy kefir, mleko odtłuszczone lub kwaśne, limonjady owocowe, wino jabłeczne.

Owoce należy jadać gotowane lub przetarte, jak np. musiki, marmoladę, kompoty. Z jarzyn zaś tylko delikatne, to też zabronione są ogórki, kapusta, groch. Zalecić zaś można szpinak, kalafiory. Unikać należy tłustego mięsa, wieprzowiny i surowych owoców.

Z braku miejsca, na tym przerwać muszę, dzisiejszą pogadankę.

Dr. med. Zofja Rostkowska.

KOMUNIKAT

W wyniku sądu konkursowego na projekt budowy gmachu Zakładu Położniczego, Centrali Administracyjnej i Centralnego Zakładu rozpoznawczo-leczniczego Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, nagrodę pierwszą przyznano pracy Nr. 14, której autorami są inż.-architekci: Jerzy Gelbard, G. i R. Sigalin i Witold Woyniewicz. Powyższą pracę przeznaczono do budowy.

CO SŁYCHAC w Warszawie

Zatarg w piekarni miejskiej

zaostrza się z każdą godziną

Zajścia, których terenem jest w ciągu ostatnich kilku dni miejska piekarnia mechaniczna przy ul. Prądzyńskiego na Woli, pociągnęły już za sobą kilka ofiar wskutek teroru stosowanego przez strajkujących robotników piekarskich i kierowców samochodowych.

Sytuacja na terenie strajkowym zaostrza się w dalszym ciągu i grozi dalszemi zaburzeniami ze strony strajkujących, którzy nie wysunęli żadnych uzasadnionych żądań gdyż: 1) porzucili pracę bez wyczerpania wszelkich zwyczajowych ugodowych kroków„ zrywając w ten sposób umowę zbiorową i nadając bezrobociu charakter dzikiego strajku niebacząc, że piekarnia miejska jest przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, ponieważ obsługuje wojsko oraz szpitale miejskie i zakłady opiekuńcze,

2) wystawili fantastyczne żądania, nigdzie w przemyśle piekarskim nie stosowane, których zaspokojenie, spowodowałoby nieunikniony deficyt piekarni i w końcu musiałoby doprowadzić do jej zamknięcia,

3) stosując bezwzględny teror, pozbawili siebie sympatji ogółu robotniczego oraz poparcia opinji publicznej.

Z powyższego wynika zagadkowe tło omawianego strajku i o ile nie będzie on w najbliższych godzinach zlikwidowany, władze będą musiały zajrzeć za jego kulisy, co prawdopodobnie dałoby rewelacyjne wyniki.

Byłoby zatem pożądane, aby zainteresowane związki zawodowe położyły jaknajszybciej kres podważaniu przez nieodpowiedzialne czynniki gospodarki komunalnej.

Dodać należy, że sytuacja strajkowa w dniu wczorajszym nie uległa zmianie. Mimo to piekarnia jest nadal czynna.

CAŁĄ RODZINĘ

Wyrzucono z mieszkania

na bruk podwórzą

Od szeregu lat w Warszawie przy ul. Freta 45, pełnił obowiązki dozorcy domu Stanisław Majzner, zajmując wraz żoną i pięciorgiem drobnych dzieci, mały pokój na parterze.

Przed kilku miesiącami właścicielka domu, postanowiła wyrugować Majznera z jego izdebki, na którą już miała kupca, ofiarującego duże odstępne.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i w rezultacie w sobotę ubiegłą, w czasie nieobecności Majznera i jego żony, zjawił się komornik sądowy z dwoma tragarzami i ekortą policyjną w sile 8 ludzi, którzy otworzywszy przez lufcik okno, wszedł do mieszkania i dokonał eksmisji nędznego dobytku.

Dwoje dzieci, chore na gruźlicę wyniesiono w łóżeczku i złożono na podwórzu

Po opróżnieniu mieszkania lokal opieczętowano. Majzner wraz z choremi dziećmi koczuje na podwórzu.

ORZECZENIE W SPRAWIE

Umowy zbiorowej

dla dozorców domowych

W sobotę, 12 b. m., odbyło się posiedzenie nadzwyczajenej komisji rozjemczej, powołanej przez M. P. i O. S. dla wydania orzeczeniaw sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla dozorców domowych w Warszawie, złożonej, pod przewodnictwem inż. Lutze-Birka, z przedstawicieli ministerstw: pracy, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Na posiedzeniu tem ostateczne postanowienie nie zapadło.

Obecnie odbywać się będzie uzgodnienie międzyministerjalne, a ostateczne orzeczenie zapadnie prawdopodobnie w środę.

Wyniki lotnych lustracji

Ruchu samochodowego

Podczas dalszej lotnej kontroli ruchu kołowego, a w szczególności samochodowego, dokonanego przez policyjne patrole motocyklowe na terenie województwa warszawskiego, w ciągu ostatnich dwóch tygodni skontrolowano powiaty: sochaczewski, błoński, gostyński, kutnowski i łowicki.

Stwierdzono, że warunki, w jakich ruch ten się odbywa, ulegają poprawie, jednakowoż zauważono szereg braków, które spowodowały ukaranie, na podstawie do raźnych mandatów karnych, 42 osób z pośród właścicieli autobusów i kierowców za przekroczenie przepisów drogowych. Na 5 osób sporządzono doniesienia do sądu za większe z ich strony przekroczenia. Nadto w jednym wypadku odebrano dowód rejestracyjny ze względu na defekty autobusu, a 3 autobusy unieruchomiono (zdjęto tablice rejestracyjne) z powodu fatalnego ich stanu technicznego, zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu.

Czynne prawo wyborcze

do rad miejskich dla wojskowych

W związku z szeregiem zapytań ze strony wojewody co do interpretacji poszczególnych przepisów w sprawie wyborów do rad miejskich i magistratów, ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło obecnie szeergu wyjaśnień.

Między inn., wobec nieistnienia w dekrecie o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z dn. 13 grudnia 1918 r. żadnych zastrzeżeń co do posiadania przez wojskowych w służbie czynnej czynnego prawa wyborczego, M. S. Wojsk. zezwoliło na korzystanie z tego prawa wszystkim oficerom służby czynnej, podoficerom zawodowym oraz szeregowym nadterminowym.

Listy zatem wyborców do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego winny, w myśl okólnika M. S. W. do wojewodów na terenie b. Kongresówki, obejmować również wyżej wymienione kategorje wojskowych w służbie czynnej.

Natomiast na obszarze tych gmin miejskich, których rady są wybierane na podstawie rozporządzenia Komisarza generalnego Ziem Wschodnich z dn. 25 czerwca 1919 r., wobec wyraźnego brzmienia art. 4 ust. 3 tego rozporządzenia, wojskowi w służbie czynnej czynnego prawa wyborczego przy wyborach do rad miejskich nie posiadają.

TEATRY

na niedzielę, 13 lipca

WIELKI

Nieczynny do dn. 1 września.

NARODOWY

Codziennie komedja Herczega „Niebieski lis" w kapitalnem wykonaniu pp. Ćwiklińskiej, Gromnickiej, Brydzińskiego, Różyckiego i Biegańskiego

LETNI

Dziś i codziennie wesoła krotochwila angielska Thomasa p. t. Ciotka Karola" z pp. Rotter Jarnińską, Kurnakowiczem i Hnydzińskim.

POLSKI

Dziś powtórzenie premjery głośnej sztuki „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

MAŁY

Ostatnie przedstawienia uroczej komedji Caillaveta i de Flersa p. t. „Papa", która wkrótce już z powodów repertuarowych schodzi z afisza.

ATENEUM

W ogrodzie Bagatela

Na cele drużyn ratowniczych obrony przeciwgazowej akademickiego koła Polskiego Czerwonego Krzyża „Turandot, księżniczka chińska".

MORSKIE OKO

Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Codziennie dancing", dwa akty z życia nocnego z udziałem całego zespołu i nowozaangażowanych sił.

QUI PRO QUO

Wielka rewja aktualna p. t. „Będzie gorąco albo dwie możliwości" z udziałem całego zespołu.

„WESOŁY WIECZÓR"

Chłodna 49.

Dziś powtórzenie premjery wspaniałej rewji „Halama u nas"

ANANAS

Marszałkowska 114.

Dziś i codziennie rewja „Fuks na torze" z udziałem całego zespołu, oraz nowozaangażowanych sił.

PODWYŻSZENIE

Ceny mleka

Na posiedzeniu prezdstawicieli związku handlujących mlekiem uchwalono podwyższyć ceny: mleka surowego pełnego z 40 do 45 gr. za litr, pasteryzowanego pełnego na miarę z 45 do 50 gr. za litr. pasteryzowanego w butelkach (1000 gramów) z 52 do 57 gr. i w półbutelkach (500 gr.) z 28 do 31 gr., surowego o zawartości tłuszczu niemniej niż 3,2% za 1000 gr. 59 do 64 gr. i za 500 gr. z 31 do 34 gr., dubeltowego o zawartości niemniej 6 proc. tłuszczu (w butelkach 1000 gr.) z 1 zł. 2 gr. do 1 zł. 12 gr. oraz 53 gr. do 58 gr. za 500 gr. (mleka sterylizowanego o zawartości 400 gr. zachowano bez zmiany w wysokości 45 gr.), mleka surowego w butelkach 1000 gr. z 47 do 52 gr. i w butelkach 500 gr. z 25 do 27 gr. wreszcie śmietany o 25 proc. tłuszczu z 3 zł. 60 gr. do 4 zł 20 gr. za kg., a śmietanki z 85 gr. do 1 zł. za butelkę o zawartości 200 gramów.

—o—

Bal maskowy

w Luna Parku

Kapitalnym pomysłem w szarzyżnie naszego letniego sezonu rozrywkowego jest zaaranżowanie wielkiego Balu Maskowego na tle stołecznego Luna - Parku. Bal ten odbędzie się w nocy z soboty na niedzielę dn. 19 lipca r. b. od godz. 10 wiecz. do rana. Będzie to prawdziwie amerykańska Noc Śmiechu i radości, która pozwoli wszystkim kto żyje spędzić beztrosko choć jedną noc letnią w wirze najweselszej wspólnej zabawy, tak jak się bawią na południu i zachodzie.

Wejście tylko 1 zł. Informacje i bilety wcześniej w biurze „Icar" tel. 32-23 (hotel Europejski) oraz w kasach Luna - Parku tel. 108-08.

RADJO

na poniedziałek, 14 lipca

Godz. 11.40 — Przegląd Prasy. 11.58 — 12.10 — Sygnał czasu. 12.10 — 13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00 — 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 13.10 — 13.25 — D. c. muzyki z płyt gramofonowych. 13.25 — 15.15 — Przerwa. 15.15 — 15.35 — Komunikat gospodarczy. 15.50 — 16.15 — „Wrażenia z wystawy Poznańskiej". 16.15 — 17.10 — Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 — Przegląd komunikacyjny. 17.35 — Lekcja języka francuskiego. 18.00 — Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19.00 — Rozmaitości. 19.20 — Pogawędki techniczne. 19.35 — 19.45 — Płyty gramofonowe. 19.45 — 20.00 — Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 — 20.15 — Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 — Audycja ku uczczeniu Święta Narodowego Francji. 22.00 — P. Cezary Jellenta wygłosi felieton p. t. „Trzy kardynalne cnoty Paryża". 22.15 — 22.30 — Komunikaty. 23.00 — 24.00 — Muzyka taneczna.

Wiadomości radjowe

W dzień narodowego święta francuskiego, które przypada na 14 lipca, stacja warszawska nadaje utartym zwyczajem specjalną audycję poświęconą Francji. Audycję rozpocznie przemówieniem charges d'affaires ambasady francuskiej p. J. Tripier, poczem zabierze głos naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. L. Chrzanowski. Po przemówieniach nadany zostanie koncert, którego program obejmuje szereg popularnych utworów współczesnej literatury francuskiej. W czasie koncertu świetna śpiewaczka p. Berta Grawford odśpiewa szereg aryj operowych, a m. in. liryczna arję z opery „Poławiacze pereł" Bizeta i walc z opery „Romeo i Julja" Gounoda. Uroczystą audycję uzupełni kwadrans literacki poświęcony literaturze francuskiej.

O godz. 22 Cezary Jellenta wygłosi felieton o Paryżu. Feljeton ten harmonizować będzie z audycją francuską.

—o—

Co czytać

SCENA POLSKA.

Ostatni (13-ty) numer dwutygodnika „Scena Polska" zawiera szereg interesujących artykułów.

Lorentowicz omawia twórczość wieszcza z Czarnolasu, jako pierwszego polskiego dramatopisarza o wielkim stylu, oraz genezę „Odprawy posłów". Karbowski zwraca uwagę na konieczność podniesienia poziomu polskich szkół dramatycznych; reżyser Pawłowski porusza aktualne zagadnienie uposażenia aktorów, którzy winni być zrównani w prawach z ogółem pracowników umysłowych. Bogaty dział informacyjny i kronika zagraniczna uzupełniają ciekawy i starannie wydany numer.

REPERTUAR KIN

Dźwiękowe Kino „CASINO"
Nowy Świat 50. Pocz. 6, 8, 10
A GDY NADEJDZIE CHWILA ROZSTANIA
Film dźwięk. reżys. R. EICHBERGA wytwórni „BIPO"
W roli głównej królowa sportu i humoru
DINA GRALLA
Nad program: Najnowsze dodatki i aktualja dźwięk.
Własność: „PETEF-FILM"

„COLOSSEUM"
Najchłodniejsza sala w Warszawie
Nowy Świat 19 Pocz. 6 w święta 4.
Ceny biletów zniżone zł. 1 i 1.50
DZIS
wielki erotyczny film niemy produkcji 1930 r.
EWELINA HOLT
„W NOCNYM LOKALU"
Potężny film ilustrujący blaski i nędze kabaretów wielkomiejskich
Film własnością Feniks-Warszawa

KINO TEATR „MUZA"
Mokotowska 73
Pocz. o g. 6 niedz. i święta o 3.
20 aktów 20 aktów
Wielki podwójny program
1) **„Miasto Cudów"** DOUGLAS FAIRBANKS
2) **„Moja Najdroższa"** MARY PICKFORD
Ceny miejsc: balkon zł. 1 parter zł. 1.50
Dla młodzieży dozwolone

„STYLOWY"
Marszałkowska 112 Pocz. o 6-ej
DZIS
BUSTER KEATON
w arcywesołej komedji dźwiękowej p. t.
Małżeństwo na złość

Dźwiękowe Kino „TĘCZA"
Przejazd 9 przy Pałacu Mostowskich
Początek o godzinie 6-ej, ost. 10
Najpotężniejszy film śpiewno-dźwiękowy
HADZI MURAT (BIAŁY SZATAN)
w roli głównej
IWAN MOŻUCHIN
Lil Dagover Petti Amann

NAJWYTWORNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE „POLA NEGRI PALACE"
Wierzbowa 7, tel. 330-77 Pocz. 6, 8, 10
Braterska Miłość
w roli gł.
SLIM, CARLL DANE, GEORGE K. ARTUR
Nad program: Dodatki wokalno - muzyczne
Sala dobrze wentylowana
Aparaty WESTERA ELECTRIC

Dźwiekowy KINO-TEATR MIEJSKI
HIPOTECZNA 8 DŁUGA 26
Początek o godz 6.30
PODWOJNY PROGRAM
SERCE ULICZNICY (Dźwiękowy) z CORINN GRIFFITH
CNOTLIWE DZIEWCZĘTA (Niemy) z MIKOŁAJEM RIMSKIM
UWAGA: Sala sztucznie ochładzana

KINO „FILHARMONJA"
Jasna 5 Pocz. 6, 8, 10 godz.
Najwspanialszy film dźwiękowo-śpiewany p. t.
„Śpiewający Błazen"
dramat wesołka, który musi bawić tłum w chwili, gdy serce mu pęka
w roli tytułowej
AL JOLSON

MAŁA SALA „COLOSSEUM"
Nowy Swiat 19
Uwielbiany przez wszystkich
HARRY LIEDTKE
w arcywesołym filmie
„Co kocha kobietka"
Film własnością Feniks-Warszawa

„WODEWIL"
Nowy Swiat 43 Pocz. 6 ost. 10
W krytym budynku w ogrodzie
Ceny biletów zniżone Zł. 1.50 i 2
Wielki podwójny program
Urocza **Mary Prevost** i zabawny **Harrison Ford**
w arcywesołej pikantnej komedji
BLONDYNKA NA DOBĘ
oraz niezrównany król sensacji słynny **Eddie Polo** w swym najnowszym emocjonującym filmie
ZAGADKOWY ZAMACH

„SOKÓŁ"
Marszałkowska 69. Pocz. o godz. 5
1) **DZIEWCZĘ z SINGAPORE** PHYLLIS HAVER ALLAN HALE
2) **SŁODYCZ GRZECHU** CONRAD NAGEL i JANE COLLYER
3) Arcykomiczna farssa w 3 aktach

Pierwszy w Polsce Kino-Teatr Dźwiękowy „SPLENDID"
Senatorska 29. Pocz. 6, 8, 10
Wielki film dźwiękowy p. t.
„ZAPOMNISZ O MNIE"
w rolach głównych
Ricardo Cortez i Józefina Dunn
Nad program Aktualja dźwiękowe

Ogłoszenia drobne

DWUDZIESTOLECIE RUCHU REWOLUCYJNEGO

Dziwny jubileusz Meksyku

Przyczyny radykalizmu społecznego i rozruchów

Równo dwadzieścia lat temu rozpoczął się w Meksyku ten okres nieustannych zatargów i wojen domowych, które zjednały całemu krajowi miano gniazda rewolucji.

Rozpoczęły się one jednocześnie z ogłoszeniem rozprawy Madera, który bardzo gorąco wystąpił przeciwko dotychczasowej, zgoła niedemokratycznej polityce dyktatora Porfirji Diaza. Ten właśnie Diaz umiał utrzymać w swych rękach władzę przez długi szereg lat, został jednak obalony, a jego przeciwnika, Madero, powołano na stolec prezydenta.

W ten sposób skończył się „złoty wiek Meksyku", a mało kto zdawał sobie sprawę z istotnych przyczyn przewrotu. Jedni dziwili się, że broszura polityczna Madera mogła ten przewrót wywołać, inni przypisywali go wpływom potężnych nafciarzy ze St. Zjednoczonych. A tymczasem właściwym powodem tak szybko dokonanego przewrotu była fatalna polityka dyktatora Diaza, której skutki wystąpiły wtedy dopiero, gdy do ruchu przystąpili również robotnicy oraz indjanie.

Program Diaza

Działając w najlepszej myśli, dyktator Diaz popełnił dwa błędy. Z jednej strony pragnął on dopomóc przemysłowi rodzimemu na wzór St. Zjednoczonych za pośrednictwem dopływu kapitałów obcych. Myśl była słuszna, lecz źle przeprowadzona doprowadziła do skutków fatalnych. Bo gdy St. Zjednoczone zmuszały kapitalistów obcych do zakładania w kraju fabryk i powoli neutralizowały ten obcy kapitał, — w Meksyku kapitaliści poczynali sobie w ten sposób, że wywozili surowce, to też mowy być nie mogło w tych warunkach o powstawaniu kapitału.

Błąd drugi Diaza polegał na fatalnym komentowaniu znanego prawa o odłogach. Według tego komentafza każdy, kto zapłacił podatki za szmat ziemi nieuprawnej, mógł stać się jego właścicielem. Prawo zostało nadużyte tak dalece, iż nieświadomi niebezpieczeństwa indjanie i chłopi zostali w krótkim czasie zupełnie wydziedziczeni, a ziemia uprawna Meksyku stała się własnością najwyżej dwustu rodzin, które w większości były cudzoziemskie.

Tego rodzaju polityka musiała pomścić się srodze na jej twórcy i na całym kraju, nic też dziwnego, że robotnicy i indjanie Meksyku, gdy w r. 1915 wyszli zwycięsko z rewolucji, rozczarowani do dotychczasowych przywódców i pogromców, wystąpili z bardzo radykalnym programem.

Spuścizna po Emiljanie Zapata

Wielki krok w tym kierunku zrobił przedewszystkiem indjanin Emiljan Zapata. Jemu właśnie udało się w r. 1915 obalić ówczesnego prezydenta Corranzę i samemu ująć ster rządów na okres dni czterdziestu. Wprawdzie po upływie tego czasu został zamordowany, jednakowoż jego imię stało się odtąd postrachem dla wszystkich obywateli, a jego pomysły stanowiły kamień węgielny ułożonej w dwa lata później konstytucji.

A więc słynna reforma rolna, domagająca się parcelacji wielkiej własności, nazwana dosłownie „zwróceniem zrabowanej biedakom ziemi", jest właśnie dziełem prostego indjanina Zapaty. Właściwie więc rewolucja w Meksyku od czasu Zapaty zgoła inne przybrała oblicze, a rozwój polityczny kraju wstąpił na zupełnie nowe tory. W pierwszym rzędzie na porządek dzienny wystąpiła cała sprawa indjan.

Dotąd bardzo rzadko tylko udawało się czerwonoskórym obywatelom odgrywać w Meksyku rolę polityczną; jednakowoż dzisiaj polityka Meksyku bez indjan jest już nie do pomyślenia. Dla zrozumienia tego stanu rzeczy wystarczy zdać sobie sprawę ze składu ludności: przecie 75% obywateli kraju to czystej krwi czerwonoskórzy, nic też dziwnego, że zajmują oni dziś nawet najwyższe stanowiska w urzędzie.

Obregon, Calles i Rubio

W okresie ostatnich lat dziesięciu polityka Meksyku liczyła się bardzo z indjanami. Prezydenci Obregon i Calles bardzo sprzyjali ruchowi emancypacyjnemu czerwonoskórych. Calles, który był niezaprzeczenie jednym z najwybitniejszych mężów stanu, jakich Meksyk w tych czasach posiadał, a który przekształcił kraj w państwo o uporządkowanych stosunkach prawnych, pierwszy pociągnął indjan do pracy w zarządzaniu krajem.

Nowy prezydent Orbis Rubio, prowadził tę samą politykę, wychodząc z bardzo słusznego założenia, że przyszłość Meksyku całkowicie zależy od właściwego rozwiązania zagadnienia indjan.

Wpływ Meksyku na Amerykę

Dlatego też rewolucja w Meksyku, początkowo posiadająca zgoła inny charakter, stała się z czasem ruchem, który może mieć poważny wpływ na cały ląd Ameryki.

Bo jeśli indjanie Meksyku wyzwolą się całkowicie, niewątpliwie i ich bracia w Ameryce środkowej pójdą w ich ślady. Już dziś przykład Meksyka działa na indjan wielu krajów w sposób bardzo właściwy. Odegra to pewną rolę i w polityce St. Zjednoczonych, które mocno ostygły ostatnio, jeśli mowa o pierwotnym planie „połknięcia" Meksyku", o którym myślano zupełnie poważnie.

Śmierć w kasinie Monte Carlo

Zdarzenie prawdziwe

z domu gry na francuskiej Riwierze

(Korespondencja własna „ABC")

Monte Carlo, w lipcu.

Jeden z krupierów sławetnej szulerni w Monte Carlo, który posiwiał w swym zawodzie, opowiedział mi zdarzenie następujące, gdym z nim rozmawiał o tych licznych samobójstwach, jakie tu ludzie popełniają, gdy podczas gry stracą ostatni grosz.

Było to przed paru laty. Śród licznych graczy przy moim stole znajdował się pewien kupiec z Genui. Zaczął on od stawki pareset franków, które ulokował na „czarno". Kolor ten wychodził szereg razy, a kupiec nawet się nie poruszył; pieniądze jego, stale powiększane o sumę wygraną, stały na miejscu, aż wreszcie stawka sięgnęła dozwolone maximum.

Gdym wreszcie ostatnią najwyższą wygraną przysunął mu łopatką, okazało się, że kupiec już nie żył. Wygrywał cały wieczór, a gdy wygrana doszła do maximum, serce szczęśliwca niewytrzymało napięcia i pękło.

Wynikł z tego wielki proces, zarząd kasyna podniósł bowiem sprawę, w jakim momencie szczęśliwy gracz umarł. Adwokat, występujący z ramienia kasyna, tłumaczył na rozprawie, że szczęśliwiec mógł umrzeć już po paru drobniejszych wygranych i nie chciał zgodzić się na wypłacenie całej wygranej. Skończyło się wreszcie na tym, że wdowa otrzymała tylko połowę owej wygranej maximum. Była to suma wcale pokaźnia, bo wynosiła 100 tysięcy franków.

Nie był to jednak koniec tej arcyciekawej sprawy. Ów adwokat poznawszy wdowę podczas procesu, komunikował się z nią listownie, potrafił też skłonić ją, by w rocznicę zgonu męża przyjechała do Monte Carlo i sama spróbowała szczęścia; na grę dał jej sporą sumę pieniędzy, prosząc, by stawiała sama, a gdy będzie uważać, że czas zakończyć grę, da jej znak.

Dokładnie w godzinę śmierci męża wdowa zasiadła do stołu gry w pierwszym szeregu, adwokat zaś siadł zdala. Zaraz na samym początku kobieta zaczęła wygrywać. Cała sala na nią tylko patrzyła, ona zaś z emocji, zupełnie zapomniała o swym cichym wspólniku. Lecz w kasynie nad wszystkiem, czuwają niewidzialni niemal agenci. To też w chwili, gdy wdowa wygrała już olbrzymie sumy, jeden z agentów podszedł do niej i dyskretnie zapytał:

Przepraszam panią, czy ten pan co siedzi w rogu jest mężem pani?

Wdowa oprzytomniała w jednej chwili, opary gry przestały ją trzymać w świecie czarów. Zaczęła się zastanawiać nad tym że siedzi tu w rocznicę śmierci męża może na tym samym miejscu, i tak samo, jak on, kusi szczęście. Agent ponownie rzekł do niej.

— Chciałem zwrócić uwagę, że mąż pani czuje się bardzo źle. Przepraszam najmocniej, że pani przeszkadzam.

A gdy wdowa, zabrawszy pieniądze, zabierała się do wstania, jedna z jej sąsiadek zawołała, że biedak już nie żyje.

Tak adwokat miał zbyt słabe serce i nie mógł przeżyć tak wielkiego uśmiechu losu. Wdowy nie widziałem więcej w kasynie. Opowiadano tylko o niej, że całą wygraną przeznaczyła na przytułek dla sierot.

Szczęście bywa również zabójcze — zakończył krupier.

Godziny handlu

w kawiarniach i restauracjach

Starostwo grodzkie Warszawa-Południe wznowiło energiczne kroki, mające na celu zwalczanie handlu w godzinach niedozwolonych oraz nielegalnego wyszynku w kawiarniach piwiarniach etc.

Akcję rozpoczęto w nocy z piątku na sobotę i kierowali nią osobiście starosta grodzki Warszawa - Południe p. Podhorodeński i kierownik referatu porządkowego p. A. Gajewski.

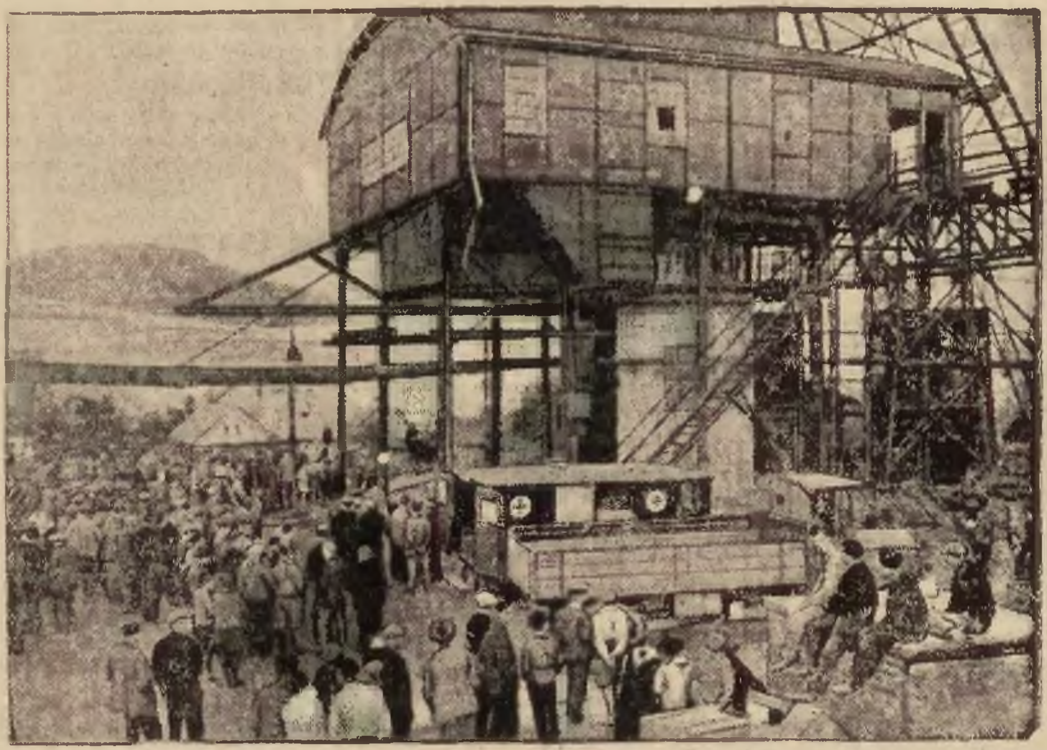
Sprawdzono ogółem między innymi 20 resturacji na Krak. Przedmieściu, Bednarskiej, Dobrej, Marjenstat etc.

W trzech restauracjach sporządzono protokóły za niestosowanie się do godzin handlu. Winni ukarani zostaną wysokiemi karami. Omawiane lustracje będą kontynuowane codziennie.

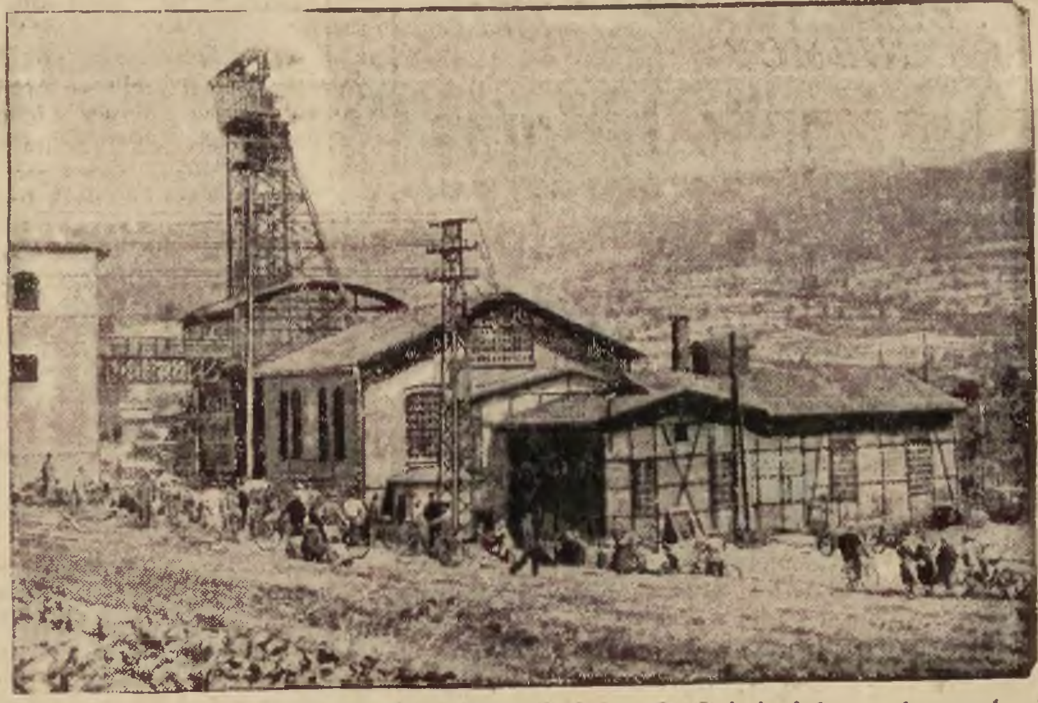
Po wstrząsającej katastrofie w kopalni „Kurt"



Rodziny nieszczęśliwych ofiar katastrofy w kopalni „Kurt" przed gmachem zarządu kopalni w gorączkowem oczekiwaniu na komunikaty z przebiegu akcji ratowniczej.



Ogólny widok kopalni „Kurt", gdzie nastąpiła katastrofa.



Ilustracja nasza przedstawia szyb kopalni, gdzie nastąpiła katastrofa. Jest to jedno z pierwszych zdjęć zaraz po katastrofie. Na pierwszym planie widać pierwszą zawezwaną na pomoc karetkę pogotowia.

W obliczu klęski pożarów

Całe społeczeństwo poprzeć musi wysiłki straży pożarnych

Kraj nasz nawiedzony został w roku bieżącym niezwykle groźna klęską pożarów, które wyrządzają nieobliczalne szkody, niszcząc dobytek tysięcy rodzin.

Akcję ratunkową utrudnia niedostateczne uświadomienie i zorganizowanie ludności, która częstokroć utrudnia akcję ratunkową. Zdarzają się również coraz częściej wypadki zbrodniczych podpaleń, z któremi walka nie jest przez społeczeństwo dość skutecznie prowadzona.

Ciężar akcji ratunkowej spada przedewszystkiem na Straże Pożarne, które w wielu wypadkach nie są dostatecznie wyekwipowane w sprzęt i narzędzia pożarnicze, np.: około 1800 Straży Pożarnych nie posiada dobrych sikawek. Brak jest również w wielu powiatach instruktorów, którzyby szkolili Straże i kontrolowali stan ich gotowości bojowej.

Główny Związek Straży Pożarnych, zrzeszający wszystkie Straże Pożarne Ochotnicze w ilości ponad 9500 oraz znaczną ilość zawodowych — prowadzi wespół z podległemi Związkami Wojewódzkiemi i Powiatowemi energiczną akcję, mającą na celu opanowanie groźnej sytuacji, wytworzonej przez klęskę pożarów. Zarówno Władze Strażackich Związków Wojewódzkich, jak i cały ich personel instrukcyjny i inspekcyjny prowadzą intensywną pracę, zmierzając do wyćwiczenia straży pożarnych i stałego kontrolowania ich sprawności fachowej. Ostatnio rozpoczął Główny Związek przeprowadzanie lotnych inspekcyj Straży na obszarze wszystkich Województw.

Działalność przeciwpożarowa władz państwowych i związków strażackich spotkać się musi z poparciem całego społeczeństwa.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy-Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60. 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62
Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: **Dyrekcja** 91-66. **Zarząd** 91-66 (dodatkowy). **Wydział Ogłoszeń:** 91-56. **Dział kolportażu** 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Lublin, Plac Litewski 1, tel. 243; **Kalisz** Aleja Józefiny 4, tel. 209; **Koło,** 3-go Maja 1; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18; **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowy P. K. O. Nr. 13550

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalt (na wszystkich stronach jest po 6 szpalt) **na 1-ej stronie**— 1 zł., **w tekście**—60 gr., **na ostatniej stronie**—80 gr. **Komunikaty** (wzmianki)—1.50 zł. **Lekarskie**— 30 gr. **Nekrologja** do 100 milim.—po 15 gr., od 101 do 200 milim.—po 25 gr. powyżej 200 milim —po 50 gr. **Drobne**—po 15 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk—podwójnie. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne i bilanse o 50% drożej; za kolor czerwony (może być na 1-ej i 6-ej str.)—o 20% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział Ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 91-56. Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Sekretarz Redakcji i redaktor odpowiedzialny — JAN SOMMER. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.
DRUKARNIA LITERACKA, Sp. z ogr. odp. Warszawa N.-Świat 22. Tel. 281-88.